11200

Bibl. Jag.

IV

Bibl. Jag.

Rymy przypadkowe.

Początek listu do Papy

818

Szczęśliwy! kto na łonie swéy wioski przebywa,
Cieszy się wiosną, stałey rozkoszy używa!
Szczęśliwy iesteś Cyrce zachwycony mokiem
Cieszysz się odmłodniałey natury widokiem.
Cieszy cię młoda trawka, puszczaiące drzewa
Cieszy cię i Skowronek co w powietrzu śpiewa
I tąki ~~ozdobione~~ kwiaty pachniące,
I zrzódła czyste z łona gór wytryskaiące!
Moie tęsknice serce wciąż dowioski wzdycha
Tam to się lekkym, miłosym powietrzem oddycha
Tam Muzy przebywaią, Pegaz skrzydłoloty
Więcéy po wolnym polu bujać ma ochoty.-

Poranek.

818

Poranne zorza ziemię wesoło witaią
Marne sny towarzysze nocy uciekaią
Ptaki witaią ranek miłemi śpiewy
A rolnik pracowity śpieszy do roboty.-

Zefir.

818

Zefir cetkiemi pióry
Wzbił się wesoło do góry.
Zefir gorącem ramiony
Co rodzą promienie Feba,

Po K.B.Dz.

Na murawie rościągniony
Rzeka chłodnieyszego nieba. D

W Burzy. 818

Patrz iakniebo wozdrze trwożne,
Wioza chmury czarnogrożne,
Stuchy odgłos w nich się rzewy,
Wiatr owoc ozię z dębem miotny,
Wyie, świszczy, szumi lasem,
I z omiotnym leci hałasem ...

Burza zmienia Naturę,
Wiater czarne chmury,
Błyskawica ogniem świeci,
Piorun po piorunie leci,
Deszcz ulicie leie wody .....

Świszczy, ięczy, stęka, wyie,
Piorun z trzaskiem w dęby bije ....

(Monolog Starca) 819

Już trzeci dziesiąty raz widzę puszczaiące drzewa,
Ziemia się cała wyziębiem wiosny przyodziewa,
Trawka wschodzi zielona pod otapiatym śniegiem,
Niewstrzymana łodami ożywiom płynie biegiem
Rzeczka w której ożywa nasza dwie raidi dolina,
Skowronek powrót wiosny iuż nucić zaczyna.

Pożegnanie moie.

O iak wesołe i rozczułiwe chwile
Miałem w tak ~~miłych~~ drogich dla mnie osób gronie
Na słodkiey przyiaźni łonie
Przepędzać ~~z wami~~ mile!

Znikła nadzieia, która w moią duszę
Słodkim zabłysła promykiem,
Boo mi iest zawsze srogim przeciwnikiem
Dziś rozstać z wami się muszę.
Nadzieia, iakże często nas mami!
Jak przykre iest to rozstanie
Mnie tylko smutek po was zostanie
Myśli me pójdą za wami.

E Dz

1819.
Ode la Payes.

Wiersze zrobione i podane Papie w dzien
iego Imienin. —

Swięta miłości ku rodzicom dzieci
Cenią cię wszystkie i myśly prostsiwe.
Całemu światu twoie światło świeci
Ty gnieździsz w sercu roskosze prawdziwe.
Zawsze w nym sercu będziesz panowała
Twoy świętty ogień bostwem serca mego
Ki kogo miłość ku rodzicom stała
Ten ma zasługę u Wszechmogącego
Ty więc o słodka dziecinna miłości
Natchnij i ożyw dzisiay moie pienia
Bym Kochaiącemu Oycu w dniu radości
Mógł słodko szczęścia zanucić życzenia.
Głosem wdzięczności, głosem przywiązania
Dzisiay ci Oycze Imienin winszuię
Nie od wymyślne to Powinszowania
Oycze ia prosto ze serca dyktuie.
Niech zawsze iasne niebo ci się śmieie
Niech zawsze szczęście twe życie przeplata
Radość bez smutku, ~~spokoiność~~ zdrowie
Żyi dobry Oycze w iaknaydłuższe lata.
Łaskawowładny rządca naszey ziemi
Jeżli do niego ten głos nasz doleci
Rzewnie się zmiękczy da prośby nasze mi
Wszak on nasz Oyciec, a my iego dzieci.

Albo: Łaskawowładny rządca naszey ziemi
Co rządzi światem, przeluć na niebie,
Oyciec nas wszystkich, zmiękczon prośby memi
Niech Oycze! długo zachowa nam ciebie!

Tyś bóstwem moim
Tyś me rozkosz cała
Ach ogniem twoim
Dusza moja pała. /

Pożegnanie Gromnickim
w roku 1819.

O iak wczorai ozczęśliwe chwile
Miałem w tak drogich dla mnie osób gronie
Na słodkiey przyiaźni łonie
Przepędzać mile!

Zniknęła nadzieia, która w moią
Słodkim zabłysła promykiem
Dziś rozstać z wami ah muszę
Nadzieia, iakże cię nas mami!
Jak przykre iest to rozstanie!
Mnie smutek tylko po was zostanie
Myśli me, pójdą za wami.

Po K. B. Dz.

Que j'aime ce portrait noir, et sa couleur sombre
Qui lui ressemble bien, qui est cher a mon coeur;
On a dit oi souvent, le bonheur est une ombre,
Mais je dis a mon tour: l'ombre fait mon bonheur.

Ciak piękny ten obraz pod kolorem ciemnym,
Jak podobny, iak sercu memu iest przyiemnym,
Tyle krotc mi mowiono, ze szczęście iest cieniem,
Ja zaś mówię, że cień iest mém szczęśliwiem.

Po K.B.Dz.

819

Do K... który mi był przysłał do czytania
Komedyę p: T:— Trzpiot.—

Daiesz mi czytać Trzpiota? a to rzecz zabawna!
Na co ia go mam czytać? ciebie znam oddawna.—

Do Perspektywki

819

którą mi *** na kilka dni pożyczyła, oddaiąc ią.—

Bądź zdrowa Perspektywko, wróć się do swéy Pani,
Przylgniy znowu do oka co tysiąc serc rani;
A iżbyś z tobą różne przebiegaiąc twarze
Ona ią mnie z pamięci swoiéy nie wymaże,
Lub gdy kiedy przypadkiem zwróci na mnie oko;
Odkryi iéy cóż to mém sercu wkryte głęboko,
Twoią siłą przenikniy do głębi mey duszy,
Niech ią ona wskroś przeyrzy, niech ią ostatniéy wzruszy
Niech w mém sercu walczącém z rozpaczą, z nadzieią
Wyczyta, co iéy usta powiedzieć nie śmieią.—

Do *** na nowy Rok.—

820

Aby rok ten w swoim biegu chciał przeszkadzać wrogi,
A dzień co w sercu moim wczesną rodzi trwogę
Którymi bez zadrżenia pomyśleć nie mogę,
Dzień co nas ma roz— zdwoze był dalecki.—

Wiersze wyryte na drzewie w [illegible] na
moiego tam pobycie roku 820.—

O drzewa! w których cieniu ięzyk chłopiec maty
Teraz ście mi dziecińca rozgłośnymi widziały!!

(Bukraninik
Twe piękne oczy w owczem tkaniu mi zdały
Mnie na twoy widok list tki z nadobia zadrżały)

(Aby następny, widząc same oczęcia z sobą
Nigdy serc naszych czarną nie pokryły żałobą.—)

O Fruzi.

Patrz iak pełna przymilenia
Fruzia na chłopcow opoziera.
Oczarzeniu się tego oboyrzenia
Ona oprokdynoć wydziera!
Patrz iak każdy iey taek skacze
Łzy[illegible] za nią biegnie krokiem.
Oh iakżi wtenczas szczęśliwy
Gdy na niego rzuci okiem!

A ona, oczy wszystkich oczy
Gdzie tylko oboyrzy pani,
Tysiące oczu zdaleka zrani,
Gorzej żuda męczarnie.

Wabi sobie Fruzia sztukami
Zastawiczy na chłopców siatki
Mnie tobe oboyrzenie nie zmami
Niezamknięta mnie do swey klatki

Inna iuż sercem mém wolna,
Która prócz odległości połączy
Tysiąc cnót innych powiada,
Tey mey nieszczęścia przyczyny.

Do Felixa. 819

Który wstąpił o moiey statości.

Felixie w próżney rozsiewasz boiaźni,
Niesłusznie wstąpił o moiey statości.
Pęs iakie zwierzę wiernym był przyiacielem
Ten będzie statym w obwiałości.

820. Impromptu na śmierć Felińskiego.

Feliński równie Barbarze
Kiedy nadrodz cnót owych z rąk zgonków
Kiedy wszystko żyć mu każe, odbiera,
Na to okrucieństwo chwały ... umiera.

Do Młodzieży Polskiej. 819
/z powodu Barbary Felińskiego./

Felińskiemu pierworzemu Melpomeny dłonie
Wieńcem laurowym godnie ozdobiły skronie;
Pozwól do siebie głosem odezwać się bratnim
Młodzieży, onbyt pierwszym, czyż ma być ostatnim.

Myśl o Szczęściu. – 819

Każdy się na tej ziemi za szczęściem ugania
Różne się o nim myśli, różne o nim zdania,
Lecz mnie ten się wszystkich najwięcej podoba,
Który macierzyńską miłość w swoim sercu grzeje.

Do Nadziei. – 819

Jużem tyle ucierpiała, serca mego rany
Tyle razy rozjątrzał smutek niepróżny
Tyleż razy łzy wykryte samotnie wylewał
Ponurem nieroztaczał, zacnem się Młodzieży
Oty słodka nadziei! bogini oraz tkliwych
Droga pocieszycielko ludzi nieszczęśliwych
Ty napawasz mą duszę rozkoszy przyjemną,
Zaszczem tobą żyć tylko będę ze mną.

Ach kiedyż ujrzę znowu przedmiot ukochany
Mej gorącej miłości, kiedyż serce z drżeniem
Przeciwnicę cię, a oko ujrzy z zachwyceniem
Do kiedyż zagoi się (x) rany.

Z miłością dziecię cię tak iak z życiem ściskało
Kiedyś nieciepliwy jeszcze [illegible] a gdy ten
Przyjdzie, światu (a) się ciebie nacieszyć.
Gdzie niemasz zaufania, tam niemasz pewnie i miłości

Wiersze na drzewie wyryte. 819

Drzewo pod którym często przesiadam Poranek
Ta, która zawsze ścigam moimi oczami
Powiedz ciéj, że ciéj cały i wieczny kochanek,
Był tu, widział cię, westchnął, i oblał
cię łzami.

Podwójna rachuba czasu. 819
(z niem: Klastnera.)

Lata, co nam oczy oćcie omkią,
(Był wiatr szybki)
Jakże szybko ulatują!
Jedne chwile utrapienia
Drogą boleść w wieczność zamienią. —

Pomnik. 820

Poecie, co owocami wierszami go stawił,
K... ten wspaniały pomnik po śmierci wystawił.
Lepiéj by zrobił, gdyby był wieszczowi Żeba.
Zamiast marmur po śmierci, dał za życia chleba. —

Nagrobek. 820

Ten co to tu leży mocny porządek przewrócił
Był z żoną przez lat dziesięć nie raz się nie
Na Katalani. [kłócił.

Aż tu taky Katalani dokazuje cudów
Śpiéwa Hyzia z cymbałem, bez skrzypców i dudów.
Do Ciebie, o Panie, ufam, Ciebie się lękam.
Panie, daj mi łaskę dobroci, wdzięczność, przywiązanie,
Które w mém sercu wyrytem zostanie.

Nagrobek.
Tu drzewo moje wyprostuje
Mnie mi go dało, nikogo mi go zabije. —

Po KIED.

Felinski nowie Barbarze

Gdy nadgrodą cnot, z rąk Lionków odbiera.
Kiedy mu wszystko żyć wrozy i kaze.
Już na szczycie chwały .... umiera. — .

Enig 2

J. M. Pana Ranowemu w dzień jego Imienin 820

Lutni którey dźwięk pieszczony
Młodkim brzmieniem wyjął rąbnia
Dziś niech żadną twoie strony
Powiedz co ma dusza czuie.

Pójdź, o Lutni ukochana!
Wzrost niech odwięczność cię nauczy
Potem przyjaźń nie zerwana
Zgodne tony z sobą wzbudzi.

Nieś dziś hołd powinny temu
Co mych nauk poniósł prace
Ach iam wszystko winien jemu
I cóż mu się wypłacę?

Wdzięcznością! ach tak wdzięcznością
W każdey życia mego dobie
Wspominać będę z radością
Na to com był winien tobie
A Bóg z górnego obłoczenia
Wysłucha prośby gorące
Spełni twe wszystkie życzenia
Żeście ci uciech tysiące.

Panu Kanoemu do Ewelion- 810

Dzisiey Twoie Imieniny.
Ja iuż myślę trzy godziny
Jakby Ci tu powinszować
Że Ci mam za coś dziękować
Że ci mam życzeć życia długiego,
Szczęścia i zdrowia, humoru dobrego
Że mam o twoie dobro błagać nieba
Wiem o tém, lecz cóż z tego, więcéy mi
Niewiem iak zacząć, iak skończyć potrzeba,
Jak zdno z drugim połączyć,
Cóż poczną? chociaż cały trzy godzin myślała
Jeszcze mi żadna zdrowy myśl nie napisała.
Cy, co tam, że cię kocham z serca, worek
A pięknie powinszować potrafię Ci potém.

Wiersze podane Mamie w dzień iey Imienin (Stanisł. Bo.)
przy oddaniu iey rysunku własney roboty. —

Przyimicy naydroższa Matko, ten mój dar nieśmiały,
Wielka bydź chęć moia, choć byt talent mały
Na wytworzonych słów piękności
Kochać Cię i szanować, - tyle tylko umiem. —

Po K.B.Dz.

Sonet

Panu
Karolowi Lipińskiemu
za jego powrotem do Lwowa
18 Grudnia 821, ofiarowany.

Jeniusz, który skromne ustronia wydaty
Nie śmiedlotu, co tłatwym nieśmiałości się zdaje,
I gdy w usilnéy walce sam z sobą zostaje,
Chciałby nawet skromności cią uniknąć pochwały.

Lecz dzielna jego siła, zrodzona do chwały,
Chęci nie słucha, w pęta wiązać się nie daje;
Samodzielności cią co wyższe unosi kraje
Wabia się i zdziwieniem napełnia świat cały.

Tak twój Jeniusz w skromnym zostawać
Dziś zbrit się z tłasną siłą i stawa się
Cały świat zda się twoje czasy nieść.

Dotąd ci twa Ojczyzna przymnożyć
Ona powtarza tylko, co rzekł
Ze chlubą między pierwszych

cię Sy

Boskim to iest co wszystko ku Bogu zdążyło
Musi coś ku Bogu, co Boskiego było.-

Po K.B.Dz.

Pożegnanie starego roku. 821

Spisane przed samą 12tą 31go 10br.

Czas drogi nie czeka kroku;
Wkrótce zniknie stary roku.
Zniknie sz — ale w mej pamięci
Wdzięczność ołtarz ci poświęci.
Ach! iak drogim mi się stałeś!
Ile chwil szczęsnych mi dałeś
Drogich, słodkich, tyle, tyle..
Lecz za krótka, krótkie chwile
Skończyły twoie panowanie,
Z tłona nicości powstanie
Nowy rok — — iuż północ bie...
Bądź zdrów! bądź zdrów!.. — iuż
niezyie. —

Poezia Eugeniusza Dzierżanowskiego.

P.K.D.Dz.

Pożegnanie ze starym rokiem. 821

(pisane przed samą Północą)

Czas swoją nić całą kroku;
Wkrótce zniknie stary rok!
Zniknie — ale w mojej pamięci
Wdzięczność ołtarz ci poświęci.

Ach jak drogim mi się stałeś!
~~Wiele~~ Ileż chwil rzewnych mi dałeś!
Drogich, słodkich, tyle, tyle...
— Lecz na krótka, krótka chwilę
Kończysz twoje panowanie,
I z tobą nicości pozostanie
Nowy rok; — już północ bije...
Bądź zdrów! bądź zdrów!.... — już mię żyje. —

Po K.B.Dz.

W Lwowie Dnia 22 Maja 1823 Nu=
z powodu spacerów do wód żelaznych
w tygodniu imienin. —

Już łąki kwiatami wiosna ubarwiła,
Już błonie i dęby liściami okryła,
Jaskółka jak strzała powietrze przeszywa,
Skowronek w obłokach wdzięcznie się odzywa,
Motyl swą piękności, niestałość nagradza
Słowiki czułym śpiewem samotność osładza,
Wszystko tych dziwów uczuł pobudzony
Tęskni! w miast przestrachu, żyje wdzięczne strony.
Porzućmy więc mury opuśćmy te ściany,
Na bok smutne księgi! precz mędrce bałwany!
Flora swętne berło po nad ziemię wznosi
Jey byt kwiatów zapach, i przezał brzmiące głosi.

Wy bogowie wiosny! niewinne Dziewice!
Śpieszcie się z kwiatami wstąpcie w wy prze=
Zabawmyście wałtornie! zagrajcie dwoje!
Niech Apollo zdjęty z płaszczem miękkie
Niech góry! przepaści! lasy! strumienie!
Wydobędą przez Echa wdzięczne uniesienie!
Flora wiz na ziemi racze zawładanie!
I od skromnych Dziewic bierze powietrzenie.

Lecz miłsze serc naszych czekają wczora=
Przem paniom w tym gronie szczęścia mamy!
Te wzory przyjaźni i nayczęściey
Niewzgardzą kwiatami przyjaźni i matek
Wdzięczy się więc nasze zabawienie
Życzymy by żyły długo i wesoło.

Po K.B.Dz.

Oczekiwanie przybycia kochanki.

Wiersz 1821 roku – w lecie pisany. –

Emmo! ty nie przybywasz? już słońce zapadło,
Blask księżyca wód czystych odbitó zwierciadło,
Uciekła dzienna zorzawa, serce me stęsknione
Gwałtowniéj bije, oko to łzami przyćmione
Napróżno szuka ciebie wśród wieczornych cieni,
Niémam cię, droga Emmo, celu mych płomieni.
Ach Emmo! Emmo! czemuż, zwlekasz twe przybycie,
Przybywaj, kochankowi twoiemu wróć życie! –
Ty wiesz ile ten cierpi od ciebie daleki
Który swe wierne serce oddał ci na wieki.
Już to siódmy raz księżyc srebrzy wód krzyształy,
Siódmy raz pysane słońce porzuca te skały,
Jak twojego Edwina serce smutek tłoczy,
Jak cię o luba! jego niewidziały oczy.
Ach przybyway! przybyway! jedno twe spojrzenie
Wleje w duszę Edwina trosek zapomnienie,
Jedno słowo z ust twoich spokojność mu wróci,
Jedno pocałowanie martwy duch ocuci.
Przybyway! niech w twych oczach czytam szczęście moje,
Niechay się ust twych lubą roskoszą napoję,
Niech widzę, iak twarz twoia żywym ogniem spłonie,
Emmo! na twym pieszczonéin niechaj skonam łonie!..

Gdzieś iestem?... i gdzieś byłem?... w zmysłów myck obłędzie
Szukam cię Celmo, widzę, czuię, z tobąm wszędzie;
A iednak zawsze, wszędzie, ciebie mi nie-stacie,
Dzień w którym cię niewidzę, wiekiem mi się zdaie —
Ach czemuż serc tak ścisłym ogniwem spoieni
Niemożem bydź na zawsze z sobą połączeni?
Cóż nas dzieli? — złość ludzi, błędne urojenia,
Ich przesądy, nienawiść, duma, uprzedzenia —
Nędzni! — w miłości naszey upatrują zbrodnię,
Bronią nam czystych ślubów zapalić pochodnię?
Lecz któż serca iak nasze rozłączyć iest w stanie?
Wieczne, iak Wieczność sama iest nasze kochanie.
Niech się ludzie sprzysięgną, niech się los przeciwi,
Nie tu, to w innym świecie będziemy szczęśliwi.
Przed władzą Boga iakaż Haba ludzi władza?
On gorzką chwilę, szczęściem tysiączonym nagradza!
On co węzłem miłości złączył nas oboie
Sam nas w swe święte niebios wprowadzi podwoie;
Tamto przed tronem iego upadszy na twarze
Serca mu nasze wiernie oddamy w ofiarze,
Tam się z ufnością w iego upatrując oblicze
W spoyrzeniu iego niebios policzym słodycze,
Tam z więzów tego świata drżącem uwolnieni,
Tam nazawsze szczęśliwi, nazawsze złączeni
W nagrodę naszych cierpień i wiernéy miłości
Znaydziem wieczne roskosze niebiańskich szczęśliwości.
Tak iest śmierć nas połączy, gdy nas życie dzieli.
Ach! bo w zbytku ufności, czegośmy zachcieli?

Szczęściem co niebios tylko może bydź zdziałem
Znalazłszy ciebie Emmo, tu się cieszyć chciałem!?
Cóż by zostało niebu? gdyby tu na ziemi
Śmiertelnym inni wolno było tak bydź szczęśliwemi?
Dość dla mnie szczęścia Emmo, kiedym znalazł ciebie,
Gdym pozyskał twą miłość; moią będziesz w niebie.
O ty! którego dobroć i hoyność wspaniała
Tyle łask, tyle darów na człowieka zlała,
Co dopełniając miary łask danych obficie
W nagrodę tego, iżbe przeznaczyłeś życie;
Niebie za niebo day Emmę! z tą nagrodą – Boże!
Żadnéy innéy nieżądam, większéy bydź nie może.
Ona niech tu na ziemi, tam w niebie i wszędzie
Szczęściem moim, i niebem, i rozkoszą będzie. –
Emmo przybyway! Emmo złącz twe prozby z memi,
Stwierdźmy nasz święty związek przysięgi wspólnemi;
Oczy Boga w téy chwili są na nas zwrócone,
Ach! wkrótce nam tey nasze będą nagrodzone.
Lecz iakież serce moie wstrząś przeięło drżenie?...
Niebyłoż to méy Emmy samotne westchnienie?
To ona! – iuż się zbliża – gałązki zadrżały –
Iuż ią serce przecięło, iuż oczy ugrzały! ——

Po K.B.D.

Pożegnanie (we środę d. 20 Sierpnia 823 gdy wyjeżdżała na wieś do Ojca — z nim by się nie widziała we wtorek do Kotwicznika przyjechał.)

15

Bądź zdrowa! Emmo bądź zdrowa!
Niech Cię try moie nie smucą;
Bóg nas od nieszczęść zachowa,
Szczęsne nam chwile powrócą.

Spiesz, gdzie Cię miłość dziecinna,
Gdzie Ojca przychylność wzywa;
Tam prostkosz złagmie Cię inna,
Tam takież będziesz szczęśliwa.

Tam i ja będę przy tobie;
Któż myśli nasze rozdzieli?
W dzień myśląc będziem o sobie,
We śnie się będziem widzieli.

Wrócisz! — o Emmo kochana!
To słowo smutek mój słodzi,
Ta chwila oczekiwana
Troski nam nasze nagrodzi!

Wrócisz! — lecz teraz bądź zdrowa!..
Niech Cię try moie nie smucą;
Bóg nas od nieszczęść zachowa,
Szczęsne nam chwile powrócą. —

Po K.B.Dz.

Dobromir i Aniela.

w Łucku.

Już i zamek i wyspa w odległości ginie,
Już Błud tutaj się z banią, w dziwnotwarz chmur krainą,
Wznosi się w górne ulew i gromów mieszkania,
W szybkim locie i chmury i wiatry przegania.
Wtém na Wołyń zdrobniały bystre zwraca oko;
A iako iastrząb, kiedy wzniosłszy się wysoko
Zoczywszy zgrają ptastwa z chmur puszcza się na nią,
Tak on, z ogromną swoią na dół spada banią
Gdzie Łuck oblany Styrem wznosi się wspaniale,
Gdzie strzegą iego wieże opieczętowane iak ostrzały.

Już noc ponura, wyszła z czarnych głębin piekła,
I zewsząd ziemię cieniami szaremi obwlekła;
Widzi Błud wioski, miasta i lasy przyćmione,
Jakby na nie, przez gęstą przezierał zasłonę,
Lub iakby widzień, od iakich przedmiotów daleki,
Na nie przez przymrużone patrzał się powieki.

Spuszcza się na wspaniałą Dymitra stolicę,
Leci na oświecone rynki i ulice;
Kędy na ów czas właśnie nieszczęsna Aniela,
Z Droczyskiego z mężem czekała wesela.
Córka Chrobrego, w zamku Książęcym i w mitrze
Przepędza dni i nocy smutne przy Dymitrze.

Wesołe zgraj okrzyki, przyjemne ich pienia,
Pod zachmurzonych niebios uznoszą się sklepienia:
„Jakiż głos (rzekł Dobremir) smutną przerwał ciszę?
„Jakież donosne śpiewy, jakież dźwięki słyszę?
„Gdy tak posępnie szumią te wzburzone kraie
„To miasto ich zatłości urągać się zdaie.
„Można się tak wewelić w tak okropnej chwili.“
Ledwo kończył te słowa, już nad miastem byli,
Wzrzutku, z którego kilka ulic się rozchodzi
Razem oba rycerze wyskakują z łodzi.
Błąd pośród murów Łucka rzuciwszy ich obu,
Bez żadnego obrony i wyjścia sposobu,
Bez zbroi, bez oręży i bez przewodnika,
Wznosi się z bańią swoią, i w powietrzu znika.
Nie leci on do wyspy, ale lot swój śmiały,
Zwraca ku obozowi, pod Kiiowskie wały
Gdzie go od dawna trwożni czekają Rusini;
Lecz co dla nich uczynił, co ieszcze uczyni.
Jakie iego przybycie straszne skutki sprawi,
Wiedzieć poźniéj będziecie słuchacze łaskawi.
W swem mieyscu, w swoim czasie, bądźcie pewni zawsze,
Opowiem wam naywierniéj zdarzenia ciekawsze.
Ale tym czasem, wróćmy z pod czarownéy bani
Do Łucka, gdzie rycerze nasi obłąkani
W pośród murów nieznanych, w pośród ciemnéy nocy
Potrzebują obiaśnień, i rad i pomocy.

Już więc

Już więc oba rycerze na ziemię zrzuceni
Błąkają się, na oślep w pośród gęstych cieni,
Kroki na los niepewnie to różne niosąc strony.
Dobremir tylko nieraz pyta się zdziwiony
Jaka potęga, czyja wola, albo siła,
Do nieznanego miasta ich przyprowadziła,
Dziwi się, iak ich z ziemi wzniosła pod obłoki,
I mniema, że ich błędne ieszcze wiedzie kroki.
„ Nieważaiąc na to /Korwin zawoła/ idź śmiało
„ I cóż nam się stać może? bo cóż nam się stało?
„ Przecież tu bydź gdzieś muszą, i straże i bramy,
„ A ieśliśmy weyść mogli, to i wyjść zdołamy. „
Temi zuchwały Korwin zapala go słowy,
Lecz musi się przerywać nieraz w ciągu mowy,
Szukaiąc w koło siebie wpośród cieniów drogi:
„ Idź śmiało /woła idąc/ idź /woła/ bez trwogi. „
Tak śpiesząc bez rozwagi i bez odpoczynku,
Aż wpośród obszernego wstrzymują się rynku
W którym wśród wielu gmachów i świateł tysięcy,
Jarzącym blaskiem, zamek iskrzył się Książęcy.
Zaledwie orzeźwieni tym iaonym widokiem
Naprzód ieszcze postąpią oba śmiałym krokiem,
Gdy iakiś starzec, z odzięcznym uśmieckem grzeczności
Wyszedłszy z zamku pewnie dla przyięcia gości.
Zastępuie im drogę i nisko się kłania.
Dobremir pierwszy różne czyni mu pytania,
Względnie do mieysca, Pana i ludu i kraiu,
Pozdrawiaiąc go podług Ruskiego zwyczaiu.

Na te pytania

Na te pytania, starzec łagodny odpowie:
„Przyznam się, że dziwicie mnie, moi panowie,
„W Łucku, w stolicy Księcia Dymitra jesteście,
„Ale iakże możecie teraz bydź w tém mieście,
„Kiedy go Styr wezbrany obleiwa do kotá!"
„Nie dziw się starcze / Korwin wysoki zawoła /
„Nie przyniosły nas nawy, ani też okręty,
„Ani zdołał nas w drodze zatrzymać Styr wzdęty.
„Nieprzybywamy zdradnie, ni w cele łupieży,
„Gdy to miasto do Księcia Dymitra należy.
„Prowadź że nas do niego, wnetnia imie moie,
„Otworzą się nam iego serce i podwoie.
„Korwina widziáż we mnie, znany mi wasz Książe,
„Ściśle, iuż bardzo dawna zażyłość nas wiąże.
„Zpiewdzi, nieraz oba walczyliśmy razem,
„Pod moim nawet z młodu zostawał rozkazem.
„Zawałem mu sam nieraz i przykład i rady,
„Kiedy przyszło odpierać Pieczyngów napady;
„Gdy zdziczałe te hordy, gdy ci naieźdnicy
„Śmieli aż do Chrobackiey zbliżać się granicy.
„Znani mi bracia iego Tudor i Gregory,
„Z któremi razem Wołyńskie przebiegliśmy bory;
„Często po puszczach Chełmskich i w ich towarzystwie
„Pędziłem czas od woienn wolny, na myśliwstwie.
„Przyimie on mnie uprzeymie i nawet w tey dobie,
„Chociaż w krótce będziemy stawać przeciw sobie.
„Poświęciwszy oyczyźnie naszę krew i miecze."
„Chodźcie więc / łagodnym głosem starzec rzecze /

aż do

„ Aż do mieszkania Księcia sam was zaprowadzę,
„ Nad dworem iego całym naywyższą mam władzę.
„ Oddane mi dowództwo nawet dworskiey straży;
„ I u drzwi was wstrzymywać nikt się nie odważy;
„ Choć zacny cudzoziemcze i mężny Korwinie,
„ W każdym dniu, w każdey porze, o każdey godzinie
„ Mogę wejść do mieszkania samego Xiążęcia,
„ Tyś przeźmego bądźcie pewnymi przyięcia.
„ Niedawno Xiąże wrócił z odległey wyprawy;
„ Wiele z niey wyniosł do domu zdobyczy i sławy;
„ I Podwidem, i Tudorem, Gregorym, Olegiem,
„ Wstrzymał swóy bieg zwycięzki aż nad Bugu brzegiem,
„ Wiele korzyści odniosł nad nieprzyiacielu,
„ Mnóstwo nawiózł tu łupów, przywiózł ieńców wielu,
„ Mieczem zabezpieczywszy tę Wołynia stronę;
„ Nam dobrą przywiózł panią, sobie piękną żonę.
„ Bo co piękna to piękna, ieno tylko szkoda
„ Że smutna prawie zawsze, choć piękna i młoda.
„ Nigdy się nie pokaże, i ieszcze od chwili
„ Kiedy do Łucka razem obie przybyli
„ Nie wyszła do swoiego ludu, ani razu;
„ A z wyraźnego nawet Xiążęcia zakazu,
„ Na dwór niewolno chodzić, i dotąd poddani
„ Nieoglądali ieszcze z bliska swoiey Pani.
„ Lecz kto ią tylko widział, każdy wyznać musi,
„ Że iey równiey wdzięczami niema w całey Rusi.
„ Już to ia dość w młodości iezdziłem po świecie,
„ Ale takiey piękności nie widziałem przecie.

Byłem

„ Bytem też i ia młodym, a gdy mi służyły
„ Teraz prawie zgrzybiałe i lata i siły,
„ Wielem widział na dworze Książęniczek, Królewien,
„ Ale o czem nie wątpię, czego iestem pewien,
„ Że gdyby były młode dziś ieszcze te Panie,
„ Niemogłyby póyść z naszą Księżną w porównanie.
„ Pamiętam że nad wszystkie była w ówczas czarna
„ Ta, co została potem Jarosława żoną
„ Co teraz Nowogrodu Panią iest potężną;
„ Ale gdzież iey się równać z naszą dziwiay Księżną?
„ Po to zgromadźcie tylko i wyotawcie sobie.
„ Wszystkie powaby w iednej złączone osobie;
„ Twarz śnieżną, iaśniejącą wśród czarnych warkoczy,
„ Usta świeże i wąskie, czarne wielkie oczy,
„ Szkoda tylko że nigdy z łez ich nieosuszy,
„ Zawsze nieboga tłumi iakiś smutek w duszy,
„ Zawsze wzdycha nieszczęsna, zawsze prawie blada.„
Tak wiodąc obu starzec i idzie i gada,
Wprowadzaiąc ich w świetne Dymitra mieszkanie;
Niekiedy się odwróci, często nawet stanie,
Jo tem sannem, byłby gadał ieszcze więcey
Gdyby niebyli weszli do izby Książęcey
Gdzie Dymitr siedział, obok posępney Ximieli.
Wy coście mnie czytali, coście mnie poznali,
Pewnie was to spotkanie i wzrusza i dziwi.
Mogliście w życiu waszym Kochać nieszczęśliwi,

Mogliście

Mogliście różnych cierpień doznawać w szczęściu,
Lecz nieszczęściu pewnie w takiem położeniu;
I nigdy jeśli tylko komu na tym świecie
Wolno życzyć i wróżyć, nigdy niebędziecie.

Skoro wstępując Korwin postrzeże Książęcia,
Biegnie do niego, w jego rzuca się objęcia,
A kiedy się witają oba przyjaciele
Dobremir zasępioną postrzega Anielę.
Postrzega ią i staie, a nieporuszony
Niemoże ieszcze poznać w niey Dymitra żony;
Na ziomym miejscu iakaś wstrzymuie go siła.
Ta Aniela kochana tak mu niegdyć miła,
Ponura, przerażona i niemal mdleiąca,
Okropnym go spoyrzeniem od siebie odtrąca.
Ochłonięty sam dopiero dręczyć się zaczyna,
Spogląda na Dymitra patrzy na Korwina,
Po nieznaiomych murach wzrok ciekawy toczy;
Ale gdzie tylko zwróci gdzie zatrzyma oczy,
Wszędzie swoie nieszczęście, swoią zgubę czyta,
Wszędzie nieuiana drogiey Kochanki wyrzuta.

Tak przed niedawnym czasem Polak nieszczęśliwy
Porzucił dom rodzinny i dziedziczne niwy;
Rzucił nawet Oyczyznę, i przebiegł świat cały
Szukaiąc z mieczem, drogiey wolności i chwały.
Ale nakoniec, wpośród krwawego pogromu
Westchnął do ziemi, westchnął do lubego domu,

Rzuca więc pole chwały, rzuca obce Kraie,
Powraca do Ojczyzny -- tedrie ią poznaie.
Spieszy, w sercu stęsknialym gorzkie niosąc troski,
Do rodzinnych okolic, do dziedziczney wioski,
A tuszac się nadzieią miia zadumany
Tyle razy bez niego zasiewane Lany;
Przed chciwem iego okiem nagle się odsłania
Mieysce lube urodzin, mieysce wychowania,
Widzi znowu dziecinne ~~tam~~ pagórki i doły,
I śmieiące się pola, i gaik wesoły,
Chaty, ogrody, stawy i łąki i zdroie,
Widzi te same mieysca ale iuż nie owoce --
Kto inny podczas długiey iego niebytności,
Wszedł prawnie i dziedziczne iego posiadł włości;
Już nie iemu, co wiosny pole się zieleni,
Już nie iemu, ich zboża złocą się w iesieni,
Już nie iemu się wozy toczą do stodoły,
Już nie iemu te żyzną ziemię pługią woły.
Niestety! głodny patrzy na obfite zboże,
I w domu własnym znaleść przytułku nie może.
Anielo! i ty bracie nieszczęsney Anieli!
Tak uy skoroście tylko na siebie spoyrzeli,
Już obcie nieśmiecie podnieść w górę wzroku.
Dymitr i Korwin, trwożni na nich patrzą z boku,
I w pierwszéy chwili milczą wszyscy, a koleią
Sobie się dziwiąc nieme twarze ich blednieią.

Stoią

Stoją, nieporuszeni iakby cztery skały
Które od wieku wieków w mieyscu się zastały.
Nikt nieśmie okropnego przerywać milczenia,
Dymitrowi, głos w piersiach wiążą podeyrzenia,
Korwin w zdumieniu, znaleść niemoże języka,
Dobremirowi, boleść głos w piersiach zamyka.
Jedna Aniela, wszystkich tajemnic wiadoma,
Trzezwa z wyciągnionemi powstaie rękoma,
Przybliża się do męża i tak nieszczęśliwa
Stłumionym głosem, głuche milczenie przerywa.
„ O ty! co mnie wspaniale wyrwałeś od zguby,
„ Książe! z którym dozgonne iuż łączą mię śluby,
„ Mężu, nieszczęsnéy żony posłuchay cierpliwie,
„ Słuchay mię, choć się może nieusprawiedliwię.
(Za każdym słowem, które Aniela wyrzecze,
Brata iéy serce, kraią ostre zidów miecze;
Jak piorunem rażony, pełen ieszcze trwogi
Słucha tych słów iey dalszych) „ o mój mężu trwogi!
„ Patrzay, oto przed tobą nieszczęśliwy stoi
„ Syn Chrobrego, Dobremir, bez miecza, bez zbroi,
„ W zamku gdzie mnie zdobyłeś chowany był ze mną,
„ Obojeśmy pałali miłością wzaiemną,
„ I wzrastaliśmy razem — przebacz — przebacz Panie,
„ Dziwném ci się wydawać musi to wyznanie.
„ Żona twoia, miłością obrą tobie pałę!
„ Tobie ślubuiąc wiarę innego kochałę!

Tak —

„ Tak — Dobremir był zawsze i będzie mi luby,
„ A zawieraiąc z tobą te dozgonne śluby
„ Chciałam tylko, występne ugasić płomienie,
„ Śmiałam niestety! mniemać, że się z czasem zmienię.
„ Oto teraz w twey mocy masz nieprzyiaciela
„ Którego dotąd ieszcze śmie kochać Aniela.
„ Ale nie kładź nadziei okrutny w orężu!
„ Nie zemsty, on litości twoiey godny, mężu,
„ Tak -- występny przed Bogiem, przed Ojcem, przed światem,
„ Nieszczęśliwszy od ciebie -- on iest moim bratem.
„ Tak Dobremirze luby, bracie mój Kochany!
„ Jednego mamy ojca, z iednéy giniem rany:
„ Razem wzrośliśmy -- z sobą nieumrzemy razem!
„ Demrot, nim pod Poswizda srogim legł żelazem
„ Kiedyś ty się odwalił krwawe toczyć boie,
„ Odbrył mi, mój wysoki ród, na prośby moie.
„ Nie ia ci teraz powiem, z iakiego powodu
„ Od dzieciństwa mojego znać niemogłam rodu.
„ Przebacz mi -- niemam tyle odwagi i siły.
„ O mój Kochanku drogi! o mój bracie miły!
„ Ach odwal się odemnie -- pójdź na pole sławy,
„ Jako Królewic Polski, iako Polak prawy.
„ Już się, teraz nieszczęsna o los twoy niestrwożę;
„ Jeśli ty w boiu zginiesz, ia tu umrę może.

Ale nie

„ Ale nie, żyj dla oyca, żyj kochany bracie!
„ Po spokoiu, po szczęścia, po nadziei stracie;
„ Powiedz twoiemu Oycu, że córka zbrodnicza
„ Nieśmiem niegodna, iego oglądać oblicza.
„ Że tu pokutuiąca i modłom oddana
„ Błagaiąc miłosierdzia Panów wszystkich Pana
„ Czekam tylko tey chwili gdy pod zimnym głazem
„ Z tobą, bracie, na wieki, martwa usnę razem. „

Dobremir iakby więzień okuty w kaydany.
Otoczony od katów i na śmierć skazany
Słucha wyroku swego w ostatniéy rozpaczy,
Czeka, rychło nad głową, srogi miecz zobaczy,
Otoczony od ludu, trzymany pod strażą;
A tu go niespodzianie na więzienie skażą!
Już wolał był zginąć raz z katowskiey ręki --
Tak się Dobremirowi męka rodzi z męki.

Gdy w tém do niego Dymitr nagle się zbliżywszy,
„ Młodzieńcze /rzecze/ zacny i naynieszczęśliwszy.
„ O iakże srogie muszą dręczyć cię katusze,
„ Kiedy ia nieszczęśliwy żałować cię muszę!
„ Ale nie widzisz we mnie iuż Anieli męża,
„ Smutny los wasz i stałość wasza mnie zwycięża.
„ Niemogąc bydź iak wdzięc, kochanym wzaiemnie,
„ Zrzekam się lubych związków, ty bierz przykład
„ Zwyciężaj się Dobremirze, ulegnij potrzebie, Że mnie.
„ Nie, nam nie przeznaczyły losy żyć dla siebie;

Pokaż

„Pokaż moy bracie, tłumiąc w sercu te zapały,
„Że kto stały w miłości, ten i w męztwie stały;
„Że choć nigdy niezdolny do złamania wiary,
„Zdolnym iest dla miłości nayważnieyszey ofiary,
„Zdolny wszystko poświęcić, kiedy tego trzeba,
„Kiedy tego żądaią, i ludzie i nieba.“
Tu Dymitr Dobremira wzdrzące chwycił dłonie,
A potem rzekł, ku swoiey zwróciwszy się żonie:
„Anielo! o ty zoro, kochanko mottliwa!
„Łączące nas dotychczas rozrywam ogniwa,
„W krótce do twoiey siostry odwiozę cię, Pani,
„Gdy tylko bracia moi w tych murach zebrani
„Udadzą się z tąd wszyscy razem do Kiiowa.“
Umilkł Dymitr, wyrzekłszy te ostatnie słowa:
Mówić mu dłużey gorzkie łzy niepozwoliły.
Wtém Dobremir ocknion y i zebrawszy siły,
„Książe! szlachetny Książe pozwól się z zapałem
„Z tego iednego czynu dosyć cię poznałem.
„Lecz kiedy od nieszczęsney Anieli daleki
„Nam naymilszych mi uczuć wyrzec się na wieki,
„Pozwól przynaymniey, pozwól, niechay raz ostatni
„Uściskam ią, i od niey wezmę, uścisk bratni.
„Niechay on nam na wieczne służy pożegnanie!
„Wżak tak smutney uciechy nieuzbronisz nam Panie,
„Iuż my iey pono nigdy niebędziemy mieli!“
I rzucił się, to rzekłszy, w obięcia Anieli —

Wtem

W tem nagłym poruszeniu, trwożna, rozrzewniona,
Nie mogła go odepchnąć od drżącego łona;
Raz więc ostatni smutną poi się rozkoszą,
Łzy jéy gorzkie i zimne twarz kochanka rosza,
Ktòry uczuł, i uczuł raz na całe życie
Słodkich ust jéy dotknięcie i jéy serca bicie
Do łona jéy drżącemi tuloną rękoma.
O zabronionych uciech roskoszy znikoma!
O jakże twoja słodycz płonna i nieprawa
Zbolałe serce, gorzką trucizną napawa!--
Potem się rozdzielili, Korwin z Dobremirem
Wyszedł i wkrótce oba stanęli za Styrem,
Kędy ich przewieziono z Dymitra rozkazu.
Nieodezwał się w prawdzie Korwin ani razu,
Chociaż wiele czuł w sobie lecz się z tem niechlubił,
Iż niewiele rozprawiać w takich rzeczach lubił.
Ale teraz na długo opuścić was muszę,
Aniele! Dobremirze! o wy czułe dusze!
Wy nad któremi nieraz płynęły łzy moje,
Pomyślniejszego losu godniście oboje.--
Lecz cóż robić? tak chciały wasze przeznaczenia,
Których człowiek niewidzi, których Bóg niezmienia.
Na dwóch pobratnich stracznkach, wśród liści i wichrzy
Pod gałązką, jagoda wisi przy jagodzie,
Codziennie im wesołe śmieją się niebiosa,
I co poranka obie świeża wilgi rosa,

A tak

A tak powoli jedna przy drugiey dojrzewa.
Lecz ieśli ie przedczasem dziecko zerwie z drzewa,
Próżno się z niemi pieści, próżno -- w iego ręku
Nienabiorą słodyczy, nienabędą wdzięku.
Choć rozerwane, ieszcze chylą się ku sobie
A niedościgłszy, cierpną i więdnieią obie.

(pisane dla C. D. przez C. D.)

Wspomnienie o Anieli w pieśni poprzedzającey:
(Tamedyg Blud w głębi ziemi.)

„ O Aniela / zawoła więc cię wyrzec jeszcze
„ Kiedy mnie na tey łodzi nie zalaty deszcze,
„ Kiedy mnie nieprzchłonął w głębiach Dniepr żałosny
„ Kiedy mnie chmur ognistych nierozmiotły gromy,
„ Takze cię o Aniela, jeszcze raz uściosnę!
„ O Cyzie! mimo burze i losy zawiosne
„ Jeszcze, jeszcze o twoim nierozpaczay synie!
„ Jeśli ma zginąć -- w boiu pod twem okiem zginie!„
Nieszczęsny próżno oyca wyrzec się spodziewa.
Jako listek iesienny kiedy spadnie z drzewa
Od gwałtownego wichru po lesie miotany,
Przeniesiony przez drogę na niezmierne tany
Gdzie wszycha na twardych grudach i wzgórzach;
Próżne iego targania! daremne nadzieie!
Wszystkie dla niego, srogi wiatr pozrywał związki;
Już nigdy do rodzinney nieprzylgnie gałązki!...

Bo K.B.Dz.

Każden przyzna z uwielbieniem
Żeś była cnót wszelkich zbiorem,
Córką, ~~[illegible]~~ Żoń i matek wzorem,
płci swojéy rzadką ozdobą;
I męża uszczęśliwieniem
którem dziś płacze za tobą! ——

W. D.
K. G. 10 niey tylko żyteś!..
Kacper Stok wreszcie
Straciliśmy Ciebie
F. B. Dziewczęta
pierwsza ma wujaszek
radzi się Tobie

3

Po K.B.Dz.

E. D.
Wieczny śliwa!
co się z Tobą
stało?
Czemu
milczysz?..

Choć Bozio ten co iest w Niebie
Na Genciów prozby, na Ciebie
Woy nie wszelkie uczynia zlecie,
Dla myśli Twéy rozstargnienia
Niéy zawsze do uiszczenia
Jakąś w zapasie nadzieię.

Po K.B.Dz.

Myślę od samego rana
Jakiby ci dać wiązanie
Coś mi rzepne o Szampanie
A więc dobrze Panie Szampanie
Tak jest — w samej rzeczy!
Dobry to mój Kolega
Coś mi zgrzeje
Do Szampana trzeba
Wody tylko pół z dobrego
Kieliszem zawsze szampana.
Tak jest — w samej rzeczy
Kieliszmi tego szampana
W Kobyłce w gronie stołu Kwok
W kilkoma szumie kapelki
Ty mój zaszczytny wniebowzięty
Zdrowie, i butelki
Tak jest — w samej rzeczy
Niechaj że mi nikt nie mówi

Paul z Gwalbertowa 27

Jeżeli się Twe do miłości uśmiecha,
Niecnoty głaz mermurem wonet życiem odbyta
A w żyłach skały
Pulsa powstały.

Gdyby ten uśmiech ku mnie był zwrócony
I ku tej przynajmniej skry dotąd nadziei,
Już byłm na tenczas uspokojony,
Smutnéy myśl losów nieuległ kolei;
Pomiędzy bym w nadziei żal i cierpienia
W mnie zbyt przykre wygnanie,
Ale pamiętny dane te upomnienia
Wierny, cierpliwy, mniejbym zważał
na mię.

Po K.B.Dz.

Litości! litości!
Okrutna miłości.
Ach! błagam cię, proszę
Jakto ty sobie noszę.
Ach! co za cierpienie
Kochanej osoby szaleńcie.
Lecz jaśnie kochany
Zazdrością miotany
Świat mi jest krwawy
Ach czemuż, czemuż, czemuż tak
Wszak Pan kocha mnie tylko!
Lecz może jest piękna? —
Wszystkim jest tak miła!
Może mnie zdradziła?
O moja rozpaczy!
Już wiem co to znaczy,
Przeczucie mi mówi
Sprzyja Damonowi.

Po K.B.Dz.

Myśl się tylko w milczeniu ku niebu unosi
I o spełnienie życzeń Twoich Stwórcę prosi.
Lecz inni czas; z mnie tak pięknych trzeba ~~się~~ przebudzić
Przestań myśleć, cnarownym obrazem mnie łudzić,
Wróć się; wróciłaś: znowu jestem pośród Lwowa,
Ręka moja ostatnie napisała słowa;
Jednak Myśl moja będzie, ~~jednak~~, z pieconosicią to wrożę,
Często do Jabłonowa odprawiać podróże. ——

najprzyjaciel Twój
Ewy L.

Piątek, 8 Sierpnia 823 we Lwowie.

Po K.D.Dz.

Wiosna Wygnańca.

Kto inny Bohatyrów niechay Dzieła głosi,
Niechay Królów potęgę i dobroć wynosi,
Z więzy czczące Ich władzę nizkiéj ich Sławę,
Niechay wielbi Plutusa i Belonę krwawę.
Ale mnie blask i pozor Wielkości nieznami.
Zrodzony na wygnaniu, otoczon ze trzmi,
Gdy na Ziemi niezgoda złe mordy, cierpienia,
Samotny tu wynurzam, me żale, westchnienia.....
Wracasz teraz nakoniec, słodkie Wiosny tchnienie!
Twe Dobrodzieystwa nucę, ożyw moie Pienie;
Przystroy mnie w woń roniących, kwiatów twoich Pęki
Mym Rymom ~~zdobycz~~ nadaj Rozy i świeżość i wdzięki
A twoy ~~głos~~ odgłos, przez słodkie Pokoiu nadrzuć,
Niech w Serce i te Błonia, czułą rozkosz lecie.——.

Już długie Zimy noce, w oba Światá końce,
Zapędza dobroczynne miłey Wiosny Słońce
Już Lodom i Śnieżystey Zimie pierzchać każe
Już nam obfitych Plonów szle nadzieie w darze,
A Północy zrodzone, dumne Aquilony
Na skaliste Gór szczyty, poniosły swe szrony.—
Płochi Wiatry Zefirek miłe teraz wieie
Słońce iasnym Promieniem, Ziemię skrzepłą grzeie;
Wesołą krasi barwą Pola, Łąki, Gaie
Wszystko swym wdzięczkiem stroi, wszemu życie daie.—
Płynne Drzew Soki w ciasnych Kanałach więzione
Dla oczu powabną tworzą już z liścia Zasłonę;
Strumyk co te Niziny szklniącą wodą rosi
W tey Gęstwi tylko mruknim swoie przeyście głosi;
W tey wesołey Dąbrowie, w tey Borów rzadszy
Ptaszęt nikt nie postrzega; śpiewy każden słyszy.

Po K.B.Dz.

Wiosna.

Przyjmcie mię Bogie myślom święte lasu cienie
Pod swych drzewin wyniosłych zielone sklepienie,
Przyjmcie, a duszę moią poćmieście ku górze,
Bym mógł pieśń pochwalną zmłodniałej naturze.
O uśmiechlące tąki o bujne ogrody!
Pełne krętych potoków i mruczącej wody,
Kwieciste chłodną rosą skropione doliny!
Z waszą wonią niech dycham roskoszne godziny.
O siędę zalotnego wzgórka darnie świeże,
Rozięznie brząkne i co struny złociste uderzę;
Wielbiąc ten wdzięk pieszczony co pola odziewa,
I uśmiech którym nęci zagroda szczęśliwa....
Piękna Auroro! ty mi nakłoń swego ucha,
I Hesper niechaj chwilowej pieśni mojej słucha. Mirty

Mirtyl

Fo K.B.D2.

Eug. 33

O ty! – O ty! – te – tego –
Syna mojego Kolego!
Który + Którego – Któremu –
Jimie te same co jemu.
I ty mój Synu! te – tego –
Imienia tego samego,
Wy dba Mieszczańscy i Akademicy
Wiedni Ogniści Sawoy Stolicy!
Oto rówi Imieniem, wzrostem, [illegible] i Mundurem
Wy chcę uczcić – te – tego – Dzisiay moim piórem.
Uczcić? te – tego – Starszego?
Te – tego – oto Ola tego!
Wy wiecie, Kapitalko – oratem
Dość na tem. –
Kółko was wyexpedieje
Imieniu Wam winszuje
A moja Sta was życzenia
Stańcie się godni waszego Imienia. –

Dwa Drzewa.

/: do Rysunku :/

— 1824 —

Obok siebie, z tey samey wyrośliśmy ziemi,
Ten sok i toż życie w obuygu nas krąży,
Splotliśmy się nazawsze łonami naszemi,
Jeden los nami rządzi, ieden cień nas dąży.
Żadna świata potęga, żadna ludzka siła
Nierdotą nas rozdzielić, rozdzielić niemoże;
Wiecznym iest węzeł który natura spoiła,
Wiecznym iak ona sama: — tak chciałeś, o Boże!
Ach! i cóż nas tak ściśle spoionych rozłączy?
Jednym żyjemy życiem, ieden cios ię skończy!

Niech się wściekłe wichry srożą,
Niech gromami chmury grożą,
Niech potok deszczem wezbrany
Z gniewnym szumem niszczy tamy;
Nie wicher złamie obie,
Tey samey ofiara burzy,
Jeden nas potok zakurzy,
Grom ieden potrzaska dwoie!

I tak, nierozdzielności ześtaiąc obrazem,
Jak razem żyć będziemy, tak zginiemy razem!

Z Perspektywiką dane. 1824 Go 30 Czerwca

Oby ta Perspektywiska taką własność miała,
Byś widząc przez nią twarze, i serca przyymała,

Po K.B.Ds.

Skarga.

/: napisana na brzozie od wiosny 1824 w lecie :/

W tem miłem dawniey schronieniu,
Cóż mi ~~teraz słowika~~ trudo?
Nawet w słodkich chwil wspomnieniu,
Czemuż gorzey serce czuło?—

Widząc te drzewa, te kwiaty,
Ten gay sercu tak miły,
Gdzie w przeszłie tak był bogaty,
Jakiex mnie smutki ztrapiły?—

Patrząc w czysty błękit nieba,
Na drzew zielone sklepienie,
Rzekłem: stałym ci bydź trzeba,
Nadzieią słodkie cierpienie.—

Lecz serce żalem ścisnione
W westchnieniach ulgi szukało,
Oko tęsknotą sprzągnione
We łzach niestety spłynęło!—

I cóż los mój ułagodzi?—
O ty, coś mi dał istnienie!
Czyż się z dobrocią twą zgodzi,
Odbierać nasze stworzenie?—

/: Na brzozie w Jabłonnie 4 Xbre 7bre 824. :/

~~Do śpiewania.~~ 824. Żałość.

Czego ty łzy czarne Słowiku –
Że cię twarda skała więzi? –
Czego się skarżysz Słowiku –
Na zeschłej siedząc gałęzi? –
Nie skarż się, ja się nie skarżę,
W smutku o nadziei marzę.

—

Czego ty płaczesz ~~Emilio~~ Celino?
~~Chłodu serca zmiękczyć~~ skaliste, –
Łzy, i lata upływają,
Ach, chęci niewzruszą czyste.
Nie płacz, patrz i ja nie płaczę,
W lepszym Cię świecie zobaczę.

•

Ach! ty wzdychasz tak głęboko!
Jakiem serce się odzywa ...
We łzach piękne płynie oko ...
Utul żal twój nieszczęśliwa!
Patrz, twój kochanek niewdzięczny,
Milczący cierpi, i uległy! –

Po K.B.Dz.

Powinszowanie od Lalki do Eweliji
w dzień iey Imienin 24 Xbr 1825.

Dzień dobry! –
Dzień dobry! –
Dzień dobry! –

Toż to mnie pięknie ubrali
W nową sukienkę od Gali!
Winszować Pani kazali:

Winszuię!
Winszuię!
Winszuię! –

Kończę tym – dość na tem słowie.
Nędzny Perory niech powie;
Zatańcuie to mocy głowie.

Sam przecież Panna!
a Panna
Taką iuż iest by dź powinna,
Taką iest dziś każda inna:
Kształtna, iakby wycięsana,
Wystroiona, wygmuskana,
A reszta – Lalecka drewniana.

Po K.B.Dz.

Do Cecylii, w dzień jej Imienin. —
(Impromptu pisany w Jabłonowie.)

Ach gdybym się mógł na chwilę
W ptaszka iakiego przemienić!
Całybym to winien Bogu, lub przemyślu sile,
Umiałbym dar ten ocenić. —
Wnetbym, skrzydełka rozłożywszy moie
Z serca wszelką wypędziwszy trwogę,
Nierwaiąc na ziemno, głoć, trudy i znoie,
W daleką puścił się drogę.
I choćby mroźny wiatr dął z północy
Leciałbym dzień i nocy.
Leciałbym, niby w skwarliwym przelocie
Wstrzymać niemogło tłaszkyny,
Ażbym

Ach, bym przebywszy niebezpieczeństwa krwawe
Osiągnął cel mój jedyny.
Wtedy usiadłbym Tobie na ramieniu
Skrzydlatym
życzeniabym me w tkliwym wyrazić ci pieniu
Ty Tobiś może, piosenka słowiańska różanolona,
Twojego
Amarillego do swojego przytulisz łona. ———

Dir schwarzen Zeugen Bergen wild
Ich will du sollst du mußt mich lieben
Dir blauen Zeugen Meeren wild.
Ich liebe dich, liebe mußt mich —

Po K.B.D2,

Od Ewelini.

Na ci Tytiu, weź to sobie,
~~Niedzy~~ Masz inż inne wyroinki;
Lecz ja przeźrze nówą tobie
Naylepszy od Ewelinki.

Wiem ja Tytiu co Ci dać
~~Bo ci z nera~~
Co ci trzeba, bo cię lubię,
Gdy Tytiu od stołu wstanie
Zaraz Tytiu w zębach klubek

Klub że sobie Tytiu teraz
Masz to koniec tłuszczu, ostrog
Lecz gdy Ci dokuczą nieraz
Przyjdzie to, jak i to od drzostu

Mieij o zębach swych staranie
Niech ci żaden nie zaboli
Co wy życzysz niech ci stanie
Bliż Pakhay, przebacz swawoli

Od Ewelini. Tytiu
Na ci Tytiu, weź to sobie, Masz inż inne wyroinki; Lecz ja przeźrze nówą tobie Nayleprzy od Ewelinki. ——

Po K.B.Dz.

Do Tomaszka.

Polska czapka, pas, kontusz, karabella, buty;
Wszystek mój wzrok do twego ubioru przykuty!
Lecz cóż kiedy z pod tego Polskiego Kontuszka
Nie polska mieszka przegląda Duszka.—

Do Tytusa, w Dzień iego Imienin 4 Stycz. 825 od Ewelki.

Przyjm Tytuś moie życzenia:
Niech Ci sprzyja, szczęście, zdrowie,
A gdy maska wzi pełno w głowie,
Niech będzie pełna kieszenia.—

Do Mamy; w Dzień iey Imienin, 15, kwiet 825.

Przebacz kochana Matko, ach przebacz mi proszę!
Że w dniu tym na dziecinnéy miłości ołtarze
Skromny kwiatek i serce tylko Ci przynoszę,
W nieśmiałym, lecz szczerym Jarze.
Lecz tyś dobra, łaskawie przyimiesz ten hołd syna,
Że nie na lepszy zdobywa, nie iego winą.
Bo choć boskie dziatek Teba dzień w sercu nieci,
Gdy są zawsze Dzieci!—
Kiedyś przyjdę szczęśliwsze dla mnie chwile może
Wtenczas Ci za dar życia szczęściem podziękuję!
Klęcząc u nóg tuiych, powiem: Spoyrzéy na nas Boże,
Kto większą nadaś z nas winie?—
Wtenczas to na dziecinnéy miłości ołtarze
Gdy cnotę dziękczynienia przynosząc Ci w darze,
Powiedzę Ci, o droga Matko, iże Dzieci
Są to wdzięczne, dobre Dzieci!—

Do Skowronka

Kwietnia w ~~Maja~~ 825.

Ciż śpiewacz Skowronka miły,
Ciż Wiosny ożywcze tchnienia
Na nowo cię oczuciły
Z długiego nader uśpienia.

Śpiewaj natopiwszy umysł
Krzyżdeł ka w niebios lazurze!
Głoś mocą garełka całe
Hołd twój niewinnej naturze!

A gdy cię głos twej samicy
Z głębokiej powoła bruzdy
Spuść się cichem błękitnicy
Na zmarłe Dolory. —

Ach! tyś szczęśliwy! od ranka,
Aż do późnego wieczora,
Bliska jest ciebie kochanka,
Z nią dziś tak wesół jak wczora!

Ja tu samotny boleję,
Błądzę po polu, po lesie,
Czekam wydarłbi nadziei
I szczęście Wiosna przyniesie.

Czekam — aż Emmy przybycie
Która owiewy mój sprowadzi,
W zwiędłe serce wleje życie
I smutku gęstwę wygładzi.

Skowronek nie śpiewa nigdy tak pięknie, jak kiedy się wzbija prosto w górę, a potem spada ku ziemi, śpiewając.

Do Skowronka. w Kwietniu 826.

Już śpiewasz Skowronku miły,
Już Wiosny ożywne tchnienia
Na rozwój cię pobudziły
I Dnia tego nadejścia.

Śpiewaj, utopiony, śmiało
W krzepkiego Słońca wejrzenia,
Głos moca gardełka całe
Hołd twój niewinnéy naturze!

A gdy cię głos twéy Samicy
Z górnéy powoła Krainy
Spuść się, lotem błyskawicy
Na umiane dolinky. —

Ach! tyś orzeźwiony, od rana,
Aż do późnego wieczora,
Bliskoś ieśt, ciebie Kochanka,
I nią dziś tak wesół Pick mówny.

Ja tu samotny boleię,
Błądzę po polu, po lesie,
Czekam na wiosnę nadzieię,
O szczęście Wiosna przyniesie.

Czekam aż Emmy przybędzie,
Która owocem Mey łonowa:
W zwiędłe serce Życia wleie
I smutku pamięć wygładzi.

Wtenczas Skowronku radośny
W to samo miejsce powrócę
Już ci niebede zazdrośny
Słonke wesołą zanucę!!

Do J. N. Kamińskiego.

p: w Dzień Imienin iego 16 go maja 825.

Poznań uweselił troski Jenie!
Nieodmienniez oświeta, ludzi;
Niech tu Zorzy trwałe stanie,
Och a Letargu nie przebudzi.

Gdy Polak, Cyceryna słynie,
Jakie zegnał koło nich godzi!
Lecz że polska Scena ginie
Coż to Polaka obchodzi?

Każdy siebie tylko pragnie
Dla siebie zbyśli i zkradnie
Sądzi, że Stolan nie zbędnie
Złoc nudzie budowa cała.

Lecz zdrowe tylko cnoty
Smak tan utrzymuje,
Darmo! kiedyż się złożny
Rzecz ta wszędzie pozwoli?

Zatem poznań troski Jenie,
Nieodmienniez oświata, ludzi;
Niech tu Zorzy trwałe stanie,
Och a Letargu nie przebudzi.

Gdy, że wczoraj, myśl o rzekie
Dziś Jana Nepomucena;
Piotr, przyszli uwidzowa,
Spełnij z niemi pokorn winna!

x: Słowa tak często w ompiso-
wych narodowych tragedjach
Polskich powtarzane.

Po Kas. D.2.

Do Jana Nepomucena Kamińskiego.

Dyrektora Teatru polskiego we Lwowie
w Dzień Imienin jego 16 Maja 826.

Porzuć wszelkie troski Janie:
Nieodmienisz świata, ludzi;
Niech ~~tu~~ [illegible] ~~Dyrektor~~ [illegible] stanie,
Ich z letargu nieprzebudzi.

Gdy Polak, Ojczyznę słynie: X.
Jakiż zapał to w nich rodzi!
Lecz że polska Scena ginie
Cóż to Polaka obchodzi?

Każdy siebie tylko pomny
Na siebie wyrzli i działa;
Żądzi, że filon niecłomny,
Choć runie budowa cała.

Lecz złączone tylko siły
Gmach ten utrzymać są zdolne.
Darmo! — kiedyż się złączyły
Ręce te wszędzie powołane?

Zatem porzuć troski Janie,
Nieodmienisz świata, ludzi;
Niech ~~tu~~ [illegible] stanie,
Ich z letargu nieprzebudzi.

Ty bądź wesół myśl o sobie.
Dzięs Jana Nepomucena!
Patrz, przyszli winszować tobie:
Spełnij z niemi pukar wina!

X. Słowa tak często w narodowych tragedyach polskich powtarzane. —

Po K.B.D2.

Pan Jzinski.

Ci
Niech tak słodko życie twoie płynie
Jak czystey strumień w kwieciystey dolinie.

Julii.

W matki tylko i siostry wstępny zawsze stały
Do iak piękney cnót wiodą, tak miękie
przykłady.

Korzykawi do Żony.

Często rzecz mała dobrą wróżbą bywa.
Tobie więc dobrą niech to wróżbą będzie,
Że się w tey książce w pierwszym mieyscu widzie,
Pana rzeczelina.

Korzykawi odemnie.

Ale w tey Książce kartek, nawet i wiecey,
Tyla miey zawsze przyiaciół prawdziwych,
Tyle lat przeszło szczęśliwych,
I tyle miey w Dukatach tysięcy.

Pan Jzinski od Żony.

Przyiaźń mowia Ten Ciebie szczera i prawdziwa,
Rada by Ci do szczęścia pewna wskazać drogi
Wzrostay w piękne przymioty, bądź iak ia rzetelna,
Więcey Ci życzeć niemogę!

Julii od Żony.

Julcin, bądź zawsze powolna twoiey Mamy
I Korbay Nas tak szczęśne iak my Ci kochamy.

Podwilne
13 Xbr 826.

Po K.B.Dz.

Co kto lubi

(postawe do Gwiazdki Cieszyńskiej w Grudniu 860.)

Światło światom,
Rosa kwiatom,
Deszcz, powietrze ziemi.
Lot ptaszętom,
Wiatr okrętom
A żaglami szybkiemi. —

Żeglarz kręci
Gdzie zysk dąży
Po morza przestrzeni;
Rolnik śpiewa
Gdy się niwa
Pięknie zaziela. —

Rycerowi
Za nic życie
Łakome skarby, wojny;
Rybakowi
Wędka, sieci,
Byle zyć spokojny. —

Ambitnemu
Królów dwory,
Urzędy, wstęgi,
Honory,
Zaprzęgi,
Przepychy,
Obcowanie
Wielkich ludzi.

Za miedzy panami
Toczy się ślubie
Siebie bogactwami
Zbytek bydło lubią;
Tłusty bioto,
Tłusty bale,
Stroje, szabla,
Obiady
Libacje
Suknie złotalite.
Leca za takiez Boży blaski
Który wyjdą nad te błaski
Cenią dobrodziejstwa skryte.

Dziecku cacko,
Bicyk, wróbel,
Wykupić gracko
Dukat, nabel,
Choć groszy skarcze
Radość wielka filutkowi!
Zarwanica krakowiaczki
A nasz Chrów Komorze.
Dla mądrzejszy
Rączek swidy
Zawsze nowy,
Szepty, zmowy,
Tańce, śmiechy
To niechcy!
Bzóziakowi
Baleronowi
Bilar, karty,
Tłuste żarty,
Łajka i kłamania
Gdy pedzą kłamania,
Piwiakowi

Po K.B.Dz.

Piiakowi
„Zyiie zdrowi!"
Ulina beerka,
I szklaneerka,
Kieliich pełny, wielki,
I pełne butelki.

Wiersz o kleeie
Rymów zdroj -
A kokieeie
Chłopców roj.
Ciehy emrok
Czuły wzrok
I westchnienie
I milczenie
To dziewcząt marzenie.

O zasadach lepszych dawnych
Jak Mitoyk i zabawnych
Długo baiać,
Czasem baiać,
Zredzić, gdy mi,
Pamiętnik
Gdy mi Sienda Kabata
To babeczek
Staruszeczek
Zabawieczka cała.
Ciekawemu
Podróżnemu
Ciekawemu
Cudze kraie
Zwyczaie
Okolice
I stolicę Rzymu ciągle opisować
Jest
Siedzić w miejscu i nie marzyć o podróżowaniu
Spokój jest mu nieprzyjacielem.

Ale chać tak wiele widzi
I pięknego, i dziwnego
Nieh się jednak tego wstydzi
Jeśli niema Krain swoich.
Bo skąd Nampi zna dokładnie
Niemal polski, to nietadnie.
Dzieie dawne
Czasy sławne
W których bronią
Przodków chwała
Polak lubi
Tam się kłubi,
Stawem kardy że mu powie
Cudzoziemiec nawet prawie
Że kardynał polakowi
Najmilsza ojczyzna
Cnota wiarą uświęcona
Jest najmilsza oczom Boga,
Miłe ojczyzna, cnoty, Żona
Wszystko jest drogą.

14 V 9 bris 827.

Co kto lubi.

Światło światom,
Rosa kwiatom,
Deszcz, powietrze ziemi.
Lot ptaszętom,
Wiatr okrętom
Z żaglami szybkiemi.—

Żeglarz krajy,
Gdzie zysk dajy
Po morza przestrzeni;
Rolnik śpiéwa
Gdy się niwa
Złotnie zarzieleni.—

Rycerzowi
Za nic życie,
Łaknie chwały, wojny;
Rybakowi
Wędka, sicie,
Byle żył spokojny.—

Ambitnemu
Królów dwory,
Urząd, wołtyji,
I honory,
I zapobiegi,
I przepychy; —
Ubogiemu
Szeląg lichy. —

Są między Panami
Tacy co się chlubią
Swemi bogactwami,
Zbytek tylko lubią,
Zety, bale,
Stroie, skale,
I Obiady,
I biesiady
Suknie złotolite,
Lecz są także z Bożey łaski
Którzy wyżey nad te blaski
Cenią dobrodziejstwa skryte. —

Po K.B.Dz.

Dziecku cacko,
Bicyk, wróbel;—
Wyższé gracko
Dukat, rubel,
Choć grosz skwierze,
Roskosz wielka Jilutowi!
Zarwanica Szlachciowi,
A nasz Lwów Komerze!

Dla Młodzieży
Pączek świeży,
Zawsze nowy,
Szepty, zmowy,
Tańce, śmiechy,
To uciechy!—

Próżniakowi,
Szulerowi
Bilar, karty,
Pinote żarty,
Faytka i pieczenia,
Gdy pełna kieszenia.—

Dziadkowi
„ Życie zdrowie!„
Wina beczka
I szklaneczka,
Kielich pełny, wielki,
I pełne butelki.—

Wieszoklecie
Rymoio zdroy;—
A kokiecie
Chłopców roy.—
Cichy zmrok,
Cały wzrok,
I westchnienie,
I milczenie,
To dziewcząt marzenie.—

O czasach lepszych dawnych
Tak miłych i zabawnych
Długo baiać;
Całem baiać
Drzeć dzie, gdyrać,
Donieświrać

Gdy

Gdy nieuda się kabała,
To babeczek
Starosteczek
Zabaweczka cała. —

Ciekawemu
Podróżnemu
Cudze kraie,
I zwyczaie,
Wsie
I Stolice,
Słowem ciągle podróżować
Jest mu mnóstwa nieiednokrotnie,
Siedzieć w mieyscu, iest próżnować,
Spokóy iest mu niepokoiem.
Ale choć tak wiele widzi
I pięknego, i dziwnego;
Niech się iednak tego wstydzi
Jeśli niezna kraiu swego.
Bo choć Paryż zna dokładnie,
Nieznać Polski, to niewadnie.

Dzieie dawne,
Czasy sławne
W których brzmiała
Przodków chwała,
Polak lubi,
Tem się chlubi;
Słowem każdy że ma powi,
Cudzoziemiec nawet przyzna:
Że każdemu Polakowi
Najmilsza Ojczyzna!

Cnota wiarą uświęcona
Jest najmilszą oczom Boga.
Mnie Ojczyzna, cnota, Żona
Nad wszystko iest droga!

1429 [illegible]

Mazur rodowity.

z Muzyką do śpiewu.

Hey! ja Mazur rodowity,
Ja Mazur prawdziwy!
Wierny, pilny, pracowity,
Szczery i poczciwy.
Za Ojczyzny byt i chwałę
Krokiem płacz i okopcie;
Dałbym własność moją całą,
Dałbym chętnie życie! —

Czego płaczesz moja luba?
Niepłacz proszę Ciebie;
Jeszcze wróci dawna chluba,
Jeszcze pan Dóg w niebie.
Wróci pewnie, ja Ci rzekł,
Jakiś mamy przeczucie;
Wkrótce w polskiéj zabrzęczą
W mazowieckiéj nucie. —

Choć niemamy Naczelnika,
Choć nas przemoc ciśnie;
Trzeba stali do Kosemyka,
A wnet iskra przyśnie! —
Żywemy w pierwiastek ognia świętéj,
Czasu doczekamy:
W którym pozna Europa zawziętéj
Jak nasz Kraj Mocarny! —

829.

Pięć zmyślów. Mazur galicyjski.
z Muzyką do śpiewu.

Był ja Mazur, i to zuch!
Cóż: gdym stracił wzrok i słuch,
Straciłem i węch i smak,
wszystkich zmysłów czuję brak.
Bo mnie Niemcy obstąpili,
wygłodzili, zamęczyli; —
Oj tak bracie! — wie niedziw
Żem już troszkę tylko żyw. } 2. razy.

Niechaj widzieć, nienad słyszeć,
Gdzież węch? gdy niemasz dyszeć;
Niemam smaku, choć jeść strzęcz,
Zjadły go same gorycze.
A gdy mnie zwab zmysłów zbawił,
Jedno mi czucie zostawił,
Na to bym czuł jak Mark boli
Oj jarzma ciężkiey niewoli. } 2. razy.

830.

Marynek Mańiéki.

z Muzyką do śpiewu.

Chłopiec ci ja, chłopiec tęgi!
Z do Konia i do szabli;
Zaczep no mnie, zdepiesz cięgi
I pewno cię wezmą diabli!
Bo gdzie machaj, bo gdzie ptatoj,
Ale do samej dworzy zatoj! } 2. razy.

Zobacz no mnie na Koniku,
Czoce li się rozradują;
Doy mi lancę na rękuku,
Co to ja z nią dokazuję!
Na Koniku poswawolę,
Świsnę lancą, w bok ukolę! } 2. razy.

Niebyto ja teraz drzymię,
niedziwota, bo śil nudzę;
Wam polaki moje imię:
Przyjdzie czas, że się przebudzę,
A dz Bóg dobyć pałasza,
Chwalebna będzie nasza! } 2. razy.

834.

Analkreontyk Kozacki.

/: w czasie ostatniej Wojny z Turcyą :/

Hey! ja Kozak rodowity!
Ja Kozak prawdziwy!
Dayno mi dziś ~~Kiedy Lyba~~ obowity,
A obarzyn ~~Dziewczyna~~ dziwy.
W ogień wskoczę, gdy trzeba,
Dam pod miecz, gdy wypije.

Kocham Rosyą, Kocham Cara,
Bo kocham gorzałkę;
Ładna, brzydka, młoda, stara,-
Kocham, zgrzawszy patelkę;
Nieviem jakie zdanie czyje:
Ja zuek - lecz gdy się napije.

Patrz, tam Pogan leci chmura!
Wyrwa bydłem, mieczem; -
My jak wicher! kura! kura!
Zmuchniem ją, rozwieczem! -
Bo gdy Kozak się napije,
Wtedy cały świat podbije.

Carze! chcesz li być w Stambule?
Chcesz Swiata być panem? -
Całą ziemskę rozwalczym Kulą;
Lecz ty z Oceanem
Taką pierwéj zrób ugodę;
Aby w Wódkę zmienił wodę!

Po K.B.Dz.

Anakreontyk kozacki.

49

1. Hey! ja kozak rodowity,
Ja kozak prawdziwy;
Kiedy łykne okowity
Wtenczas robię dziwy.
W ogień wskoczę, gdy rozkażą,
Dam pod miecz, gdy każą.

Lecz bez trunku, bez rabunku,
Ani z miejsca ruszę,
Niech sto bukłaków, sto kaneczków
Kotuje mi duszę.
Niechaj mnie kto i ubije;
Ja zuch — lecz gdy się napiję.

2. Kocham Rosyję, kocham Cara,
Bo kocham gorzałkę.
Żadna, baydka, miodu, piwa
Kochan — zgrzanowy patyk.
Niewiem jakie zdanie czynię,
Ja zuch! kiedy się napiję.

3. Piotr tam [illegible]
4. Carze! chcesz bydź w Stambule?
Całą chcesz świata bydź panem?
Lecz ty z Orłem
Taką zawrzyj zrób ugodę
Aby w Wódkę zamienił wodę. —

Po K.B.Dz.

Jadę do Polski.

Dziwna to mowa: ja do Polski jadę;
Jak gdyby Polski niebyło w Galicyi?
Słów to igraszka; przecież dziś nade
Mogę to wyrzec bez otrachu policyi:—
Pół Europy Polska niegdyś była,
I jest nią teraz mimo nazwisk zmiany
Bo jakąś w duszy dotkniesz ją chwilą
Zaraz ten uczuć jednością ulany.—

Któż wie z nas dzisia niestety nadzieja
Że wie ta czcigodna znowu w całość zlany
Lecz dziś ze Lwowa idę do Warszawy
Jadę do Polski, mówię to zabawy.

Wprost dziewczę młodych podpora
Wspak zaś, broń stanowcza Amora.— (Kut.
Wprost pies w kniei skrzywie chwyta
Wstecz sieglen radośnie wita.— (Strop.
Wprost nazwisko Stanisław Księcia
Dawnego z orężia.
Wspak zaś osoba zawierzenia
A razem i męża.— (Igor.

Pięć zmysłów. Mazur Galicyjaski.

i to

Byt ja
Mazur, Ascem Żuch,
Cóż ~~Słuchem~~ wzrok i słuch
Słuchem i ~~wzrok~~ i smak
Wszystkich zmysłów czuję brak.—
Bo mnie Niemcy ~~ostrzelali~~ otłupili,
~~Zabombardzili~~ zasypali i ~~wygrzebali~~;—
Oj tak bracie!— więc nie dziw
Żem inni tylko trochę żyw.

Niechcę widzieć, nierad słyszeć,
Gdzież ~~wąch~~ ? gdy niemogę dyszeć;
~~Na smak nic dziś nie wybiorę~~
Żadyć go same gorycze,
A gdy mnie żadb zmysłów zbawił,
Jedno mi czucie zostawił,
Na to bym czuł iak kark boli
Od iarzma ciężkiey niewoli.

27/8 1850.

Niemca wszelkiego, chcę jeść Węgrzyca

Po K.B.Dz.

Wiersz

z obrazyi Rewolucyi francuzkiey
Lipcowéy 830. — napisany w
Listopadzie tegoż samego Roku.

Myśli śmiałe! wzlatuy raczo,
Rzuć ten padół srogich męk,
Gdzie strumienie łez się toczą,
Gdzie się kaydan głuszy brzęk.
Wolna myśli! leć w te kraje
Gdzie wolności wzleciał ptak,
Gdzie zwycięzki lud powstaje,
Gdzie laurowy zakwitł krzak.

Już czas podnieść czoło harde,
Wznieść się nad ciemnoty mgłę,
Już czas zdargać więzy twarde,
Poznać, gdzie się końcy złe.
Czas scalić godność człeka,
Jakręć co boleń Stwórca wołał,
Zagrzmij więc wezbrana rzeka!
Kruszy zapory twardych skał!

A ty!

A ty! podłych dusz bałwanie!
Co w słabości naszej twą moc,
Żądzy! pobłażą cię otchłanie
I zatraty czarna noc!
Już grzmi burza nad twą głową –
Rozbłysł grom! – już wolny świat! –
W chwili przybrał postać nową
Wolnym zbita brata brat! –

Zajaśniało czyste słońce!
Wicher straszny burzy huk,
Oba światła zięją końce
Różnobarwny tęczy łuk! –
„Pokój! pokój wam Narody!"
Zagrzmiał głos wśród stołu Pańskiego!
„Pokój! pokój nam Narody!"
Milionowy zabrzmiał chór.

Witaj! święta Ustawo Księgo,
Upragniona długi czas!
Tyś nam wtedy, tyś potęgą!
Witaj! witaj pośród nas!

Ciebie

Ciebie ni ciemięzcy wola,
Ni pochlebców trzkazi jad,
Ni ludu zniszczy uwawola,
Ani wpływ sąsiedzkich zdrad.

Ale na podstawie trwałéj
Zgodnych powszechności zdań,
Wielkiéj rodziny ziemi całéj
Wiecznym dziś kołem wstań!
Precz tron, berło! precz z królami!
Upadł samowładzcy rząd;—
Odtąd między Narodami
Każden spór rozstrzygnie Sąd.

Odtąd krajem każden Naród;
Naród, to granicznych słup;—
Znikną twoje wojny zwrzelki zaród,
Zginą rabież, wróci łup.
Już się w jedno tętni ciało,
Co rozdarły urzędy twoje,
Co się wyśród Narodem zwało
Znowu się Narodem zwie!—

---

przez Nadniestrzanina.

Po K.B.Dz.

Anakreontyk Kozacki.-

/: w czasie ostatniej Wojny tureckiej :/

Hey! ja Kozak rodowity!
Ja Kozak prawdziwy!
~~Daj no mi Dzban okowity!~~
~~Kiedy Cyfon okowity!~~
~~A obfity dziewy~~
~~Dalekuby dziewy~~
Wojnà wolicze, gotą rzyje
Dam pod miecz, gdy upije.-

3. Ładna, brzydka, miłda, stara,-
4. Kocham, bezmarwoy padłe;
1. Kocham Kozyc, Kocham Cara,
2. Bo Kochanie gorzałke
nieznam i dla zdania czyje,
Ja zuch- lecz gdy upije.-

Patrz, tam ~~pogan~~ leci chmura!
Bydźta ogniem, mieczem;-
My iak wichur! hura! hura!
Zdmuchniemy, rozwieczem!-
Bo gdy Kozak się upije
wtedy cały świat podbije.

Czesz! chcesz li bydź w Stambule?
Chcesz świata bydź panem?
Cały ziemskie rycerzyon Kule
Lecz ty z Oceanem
Tylko ~~pierwey~~ zrób ugodę:
Aby w Wódce zmiłnie wodę!-

przez tegoż.

Wiersz z Okresu Rewolucyi przez Eugen: Dz.

Wolna Myśli wzlatuy rzeczą,
Rzuć ten płaszcz srogich Mąk
Gdzie Strumienie łez się toczą
Gdzie się Kaydan głuszy Brzęk
Myśli Śmiała — lecz iste Kraje
Gdzie wolności wzlicat ptak
Gdzie zwycięzki Lud powstaje
Gdzie Laurowy zakwitł Krzak.

Już Czas podnieść Czoło harde
Wznieść się nad ciemnoty Mgłę
Już Czas stargać Więzy twarde
Pomnąć gdzie się Koncy złe,
Czas ocalić godność Człeka
Jakby co wień Stwórca wlał
Zagrzmiły wicz wezbrana Rzeka
Rwący Zapory twardych Skał.

A ty! płodzyek Duch Zbawanie
Co w słabości masz twą Moc
Zadrzyj! jakby się otchłanie
I zabłysły wieczna Noc!
Już grzmi Burza nad twą głową
Runął Strom! Już wolny Świat

W chwili przybrał postać nową
Wolnym wita Brata Brat!

Zajaśniało czyste Słońce
Uciekł straszny Burzy huk
Oba Światła sięga końce
Roznosząc[1] Zgody Łuk!
Pokój! Pokój [2]Narody
Zagrzmiał głos wśród złotych Chmur
Pokój, pokój Nam Narody
Milio nowy zabrzmiał Chór.

Witay! Święta Ustaw Xięgo!
Upragniona długi Czas
Tyś nam władzą, tyś potęgo
Witay, witay poczet nasz.
Ciebie nie Cieniszy Wola
Ni pod chlebem Skarb jad
Ni Ludu Gniewny Sąwola
Ani wpływ zaśladłych Zdrad

Ale na posadzie trwały
Zgodnych powszechności Dań
Opiekunki Ziemi Cały
Wiecznym dziś Kolossem stań!
Przez Tron, Berło, przez Królami
Ujrzy Samowładzcy Rząd
Odtąd między Narodami
Każden Spór rozstrzygnie Ząd.

Odtąd krajem każden Naród,
Naród, to graniczny Słup!
Zginął Wojny każden Zarod
Zginął Rabuś — wrócił Łup
Już się wiedro tęczy światło,
Co rozdarty Szpony Lwie
Co się wprzód Narodem zwało
Znowu się Narodem Żyje.

Mazurek

Przyszedł czas polskiéj Młodzieńcze
Rzucaycie domowe Gody
Piękne brzękają Wam Strzémiona
Błysła nadziéj Swoboda.

Ja się już dawno pozdany
przyszła pomyślna Godzina
Myśly się zadrzą Sybrany
Polak od dzieci zaczyna.

O to jest chwila radości
Niechay każda Polska Duszka
Na widok Konia się wzrusza
Bo on jest hasłem Wolności

Nie tłumcie męzkiego Ducha
Dalcy na Konie co żywo
Bo hańbiącego Łańcucha
Zerwać co przodkey Oyciwo.

Bracia nie Latujmy Pracy
Lecim stawać w mężnych rzędzie
Gdzie wszyscy prawi Polacy
Sam łatwe Zwycięstwo będzie

Niech wiedzą Dumne Wrogi
Że Naród Bogosławiony
gdzie Wolności Cnotom Bogi
gdzie są Brutusy, Katony

Po K.B.Dz.

Wiersz z powodu Rewolucyi lipcowéy
Francuzkiéy; napisany
w Listopadzie 1830. —
przez Odwiedzonego.

Wolna myśli! wzlatuy szybko,
Rzuć ten padół wrogich męk,
Gdzie stworzenie tak się męczy,
Gdzie cię każdy głuszy krzyk...
Myśli świata! lot w te kraie
Gdzie wolności wzleciał ptak,
Gdzie zwycięzki lud powstaje,
Gdzie laurowy zaświstł szczak! —

Już czas podnieść czoło harde
Wzbnieść się nad ciemnoty mgłę;
Już czas rzucać wieży twarde
Precz gdzie się kończy złe!
Czas całkowitą gadzość zetrzeć
Jedno co wieńczy stworzenia władę,
Zagrzmiy więc wszechmocna rzekło!
Rwijcie zapory twardych okład.

Kraty podłych dusz batwanie!
Co w ciemnocie mazą tuż moc,
Zadrżyj! potłucz się otchłanie,
Z zatraty wieczną noc!
Już gromi burza nad tuż głową
Odbrzmiał grom, już wolny świat!
W chwili przybrał postać nową,
Wolnym świata brata brat! —

Dziś świata czyste obłoce,
Uciekł ostatni burzy łuk,
Oba świata się obłoce
Bezbarwnéy tęczy łuk.

Podpis!

„Pokój! pokój wam Narody!" — chmury
Zabrzmiał głos wśród złotych chmur.
„Pokój! pokój nam Narody!"
Miliony zabrzmiał chór. —

„Witaj święta Młotów-Boże!
„Uprzywilejowana Tęczy córo;
„Tyś nam wiarą, tyś potęgą,
„Witaj! witaj pośród nas!
„Ciebie ni ciemiężców wola,
„Ni piorunów skaza jadu;
„Ni ludu zniewagi gwałtowne,
„Ani wpływ rozjedających zdrad.

„Odtąd krajem każdy Naród,
„Naród to granicami stopi;
„Zniknął wojny wszelki zawód,
„Zginął rabuś, wrócił trup.
„Już się w jedno tęczy ciało,
„Co rozdarły wrogów kwie;
„Co się wpośród Narodów zwało,
„Znowu się Narodem zwie!" —

Po K.B.Dz.

Po K.B.D.

Najpiękniejsze Stworzenie.

Zgadnijcie tę zagadkę; — wiem że nie zgadnie
Które jest najpiękniejsze Stworzenie na świecie?
Wszyscy milczą, — nikt nie zgadł — nikt nie odpowie
Matka, bo nawet Królom na nosie usiada.
Aż tu mych uszu z boku to zdanie dochodzi
Że najpiękniejszy Ministr bo jest za nos wodzi.

4/Feb 831.

Specyfikacya IV

do Kolonizacyi wodnej 130.
budynki: 20.
= 150. M.

Wielonyn Roman z:
Janowice z Dyne. Stan- 250.

555 Ogólnym 555.
400 (955.)
155
12
143

M. Kotlicki z
45.- prawem użytku 45
10.) za garść
2.) Chorągwi
400. Busz. (Stan wi 85.)
457.
543. do Lwowa
200. Kupiłem w drodze
Pozn-18
743. # Wóz z sobą do Lw. 3 zaprzęgi. i
Prawie.
1405 47½ (3000) Zostawiłem w Lwowie.

Tęsknota.

Gdzie lecisz listku? gdzie lecisz?
Tęsknotę w sercu moim niecisz;
Na skrzydłach wiatru nieziony,
Właśnie w owe lecisz strony,
Gdzie moje myśli, marzenia,
Gdzie dusza moja upragnienia.
Jak ty losem miotany, okuty żałobą,
Ach! czemuż związky listku niemogę być tobą?!—

Dokąd gołębiczku biały?
Dokąd mknienie twoje tak niewinny?
Strzeż się czarnych orłów zgrai,
Co się na twoją zgubę czai,—
Być ścigany, bez obrony,
Niekiedy w ich mordercze szpony...
Ach! jam widział jak ginął nagle strzemi rany,
Biały Orzeł w kawalkii od nich rozszarpany?!..

Sanie! powiedz czego płaczą
Twoje wody?— i gdzie dążą?—
Skłonność wiedzie cię do Wisły:
Między wami związek ścisły.
Ach! weź jedną łez kropelkę,
Serca ogłuszysz ulgę wielką;
Bo i mnie skłonność skryta tam wiedzie jedynie.
Gdzie krwi tyle płynęło! i łez tyle płynie!..

———.———

po R. 831.

[illegible]

Tęsknota.

/ w jesieni 830 /

Gdzie leciwz liściku? gdzie leciwz?
Tęsknotę w onem ~~mieście~~ nieciwz;
Na skrzydłach wiatrem nieziony,
Wśród nocy w owe leciwz strony,
Gdzie moje myśli, marzenia,
Gdzie dusze mój upragnienia.
Jak ty losem miotany, okryty żałobą,
Ach! czemuż ~~zwiędłe~~ liściku niemogę bydź tobą?...

Dokąd gołąbeczku biały?
Dokąd ~~inkaut~~ twój lot niewinny?
Strzeż się czarnych orłów zgrai,
Co się na twą zgubę czai,—
Byś ścigany, bez obrony,
Niewpadł w ich mordercze szpony...
Ach! jam widział jak ginął najwroższemi rany,
Biały Orzeł, w kawałkach od nich rozszarpany!...

Sanie! powiedz czego krzyczą
Twoje wody? — i gdzie dążą? —
Skłonnoś wiedzieć ciż do Wisły:
Między wami zwiędłej ciszy.
Ach! weź jednę też kropelkę,
Serca uprawisz ulgę wielką;
Bo i mnie skłonność ~~wiedzieć~~ kupiła wiedzieć jedynie:
Gdzie krwi tyle płynęło! i ten tyle płynie!...

Po K.B.Dz.

Improwizacya
gdy odemnie wiersza żądano.

(na początku zimy 850.)

I któż z mozu wiersze pisze?
Darmo dzwonem wiatr kołysze,
Gdy w nim niéma serca, duszy,
Dźwięku z niego nie wyciszy.
Daj natchnienie mojéj pieśni,
A wnet buchnie z serca cieśni
Płomień, którym świat zapala,
Życie w twardéj wzniecz skale!
Lecz gdy zimny, odrętwiały,
W okowach drzymie świat cały,
I lud bieda ciśnie, gniecie;
Dajcież wpaść wtedy poecie.

Tęsknota.

/: w Jesieni 938. :/

Gdzie lecisz listku? gdzie lecisz?
Tęsknotę w sercu mém niecisz;
Na skrzydłach wiatru nie viony,
Władnie w owe leciss strony,
Gdzie moje myśli, marzenia,
Gdzie duszy mój wzdrygnienia.
Jak ty losem miotany, okuty zatobą,
Ach! czemuż zwiędły listku niemogę, bydź tobą?!...

Dokąd gołąbeczku biały?
Dokąd trzepie twój lot niewinny?
Strzeż się czarnych orłów zgrai,
Co się na twą zgubę czyhają,—
Byś ścigany, bez obrony,
Niewpadł w ich mordercze szpony...
Ach! jam widział jak ginął najwrażeniami rany,
Biedny Ornet, w Kaukazkiej dziś nich rozszarpany!...

Czarne! powiedz: czego płaczą
Twoje wody?— i gdzie dążą?—
Oktonność widzieć się do dziwy;
Między wami związek ścisły.
Ach! weź jedną ten kroplelkę,
Sercu uprzyjemnij ulgę wielką;
Bo i mnie oktonność skryta tam wiedzie jedynie,
Gdzie krwi tyle płynęło!... i teraz tyle płynie!...

Improwizacya,
gdy odemnie wierszy żądano.

/: na początku Zimy 1850. :/

I któż z nami wieczorne pijze? —
Darmo dzwonem wiata kołysze;
Gdy w nim niéma serca, duszy,
Dźwięku z niego nie wyrzuszy.
Daj natchnienie mojéj pieśni,
A wnet buchnie z serca cieśni
Płomień, którym świat zapali,
Życie w twardéj wzniecą skale!
Lecz gdy zimny, odrętwiały,
W okowach drzymie świat cały,
I lud bieda ciśnie, gniecie,
Dajcie spać wtedy poecie. ——

— — — — — — — —

Trzeba się poprawić.

— 1846. —

Mili bracia, posłuchajcie!
Co wam powiem, rozważajcie,
I dobrze to pamiętajcie!

Jeśli chcemy Polskę zbawić,
~~trzeba, zaraz od wprzód~~
~~zapuszczonem się~~ poprawić:
Bo cóż, że Kraj nasz kochamy,
Kiedy my wad mnóstwo mamy;
I żyjemy jak my junacy,
Niebywawali do każdej pracy,
Chociaż Ojczyznę zbawiamy,
Krwawą ją zaprzepaścimy.
Z razu zuchy, żwawi, skorzy,
W przeciwnościach słabi, skorzy,
Niezgodni i podejrzliwi,
Zapamiętali i mściwi;
Zagorzali do męczeństwa,
Niepostużni dla starszeństwa,
Dumni — każden swoim Bogiem,
Chociaż by się wprzyszło z wrogiem.—

Mili bracia, posłuchajcie!
Co wam radzę, uważajcie,
Tylko się też nie gniewajcie.

Chcecie otrząść swe kajdany?
Wy! sami jesteście tyrany!
Każden niby demokrata,
A w swojej wsi gorszy od kata!
Chcecie wieść wolnymi zostać,
Przestańcie swych chłopków stłostać;
Bo jak długo trwa panoszenna,
Niepojmie chłop, co Ojczyzna. *

* Dowód w Lutym 846.

Niech to najliczniejsze plemie
Wie, że ma swą własną ziemię,
Że ją ojca, wiarę odziedziczy;
Niech mu ta myśl przewodniczy; –
Wtedy silni bratnią ludu
Jego dokażecie cudu,
Że w imię Ojczyzny, Boga,
Swego potłoczycie wroga. –

Wtedy bracia, mnie wierzajcie,
W obcą pomoc nie ufajcie,
Za nią się nie oglądajcie.

Ufni w własną moc jedynie,
W męstwo którem Polak słynie,
Wzgardźmy zdradzieczką opieką;
Jak rzeczoko, jak dalello
Polella nasza mowa dźwięczna,
Ockniie się nasza potęga;
Powstaniem, jak jeden człowiek! –
Walczę do zabłocia powiek,
Nieopuszczą nasze pałasze
Aż odbierzemy co nasze.
Drogi cel, kaidem to przyzna:
Wolność, swoboda, Ojczyzna!
Lecz by cel tak drogi, świety,
Z pewnością był dosięgnięty,
By polskiej odzyskać całość;
Hasłem: jedność i wytrwałość!

Jeszcze bracia, posłuchajcie!
Gniewajcie się, nie gniewajcie,
Ale przecie uważajcie. –

Proszę, tylkoż się zmitujcie:
Gdy czas bić się, nieopijmujcie!
Formę rządu obmyślimy
Jak już wrogów zwyciężymy.
Naród! Prosty, Deputaty!
Kujcie broń, lejcie armaty,
Szanowni Senatorowie!—
Co kto myśli, później powie.—
A wy tutaj tu w mundurkach,
Jagdfrallach, świniach, tiziurkach,
Po Warszawie się nie zwijać;
Do szeregów! Biec, zabijać!
Niepotrzeba nam Klubistów,
Wolimy Artylerzystów.
Zamiast obżerać w Honoratce, *
Lepiej z lontem przy armacie!—

Jeżeliście mnie posłuchajcie,
Co wam powiem, uważajcie,
Gniewajcie się, nie gniewajcie!—

A znacie wy, mili bracia,
To słowo: Subordynacya!?—
Oj, trzeba abyście znali;
Jracacej nieboszczem cali.
Na później Rząd narodowy:
W czasie wojny, Rząd wojskowy,
A choćby i Dyktatura;
Tambeena! byle nie gbura,
Byle tylko miał umienie,
Wiedział w nasze odrodzenie,

---

* Honoratka, znana kawiarnia w r. 1831. gdzie odbywały się Kluby. —

Niemarzył być Dyplomatą,
ale Wodzem i Sarmatą,
Swych podwładnych w karbach trzymał,
Dzielny żołnierz, w walce niedrzymał,
Hody zanosił do Nieba,
Lecz bił się, gdy bić się trzeba!—

Otóż bracia, pamiętajcie!
Bałwochwalców zaniechajcie:
Gniewajcie się, nie gniewajcie!—

Eug. Drie

E3

Trzeba się poprawić.

Mazur. przez Niedźwiedzia. w 846.

Miłi Bracia, posłuchajcie!
Co wam powiem, uważajcie
I ~~to~~ dobrze to pamiętajcie.

Jeźli chcemy ~~Ojczyznę~~ Polskę zbawić,
Najprzód musim się poprawić;
Bo cóż że ~~ojczyznę~~ kraj nasz kochamy,
~~Każdy~~ My wad ~~tu~~ mnóstwo mamy.
I tacy jak my junacy,
Niewytrwali w każdej pracy,
Chociaż Ojczyznę zbawimy,
Znowu ją zaprzepaścimy.
Zrazu zuchy, żwawi, skorzy,
W przeciwnościach słabi, chorzy;
Niezgodni i podejrzliwi
Zapamiętali i mściwi,
~~Łatwi~~ Łazorzaki do męczeństwa,
Niepokorni dla starszeństwa,
Dumni — każden swoim Bogiem,
Chociażby się sprzysiądz z Wrogiem.

Miłi Bracia, posłuchajcie!
Co wam radzę, uważajcie,
Tylko się też niegniewajcie.

Chcecie otrząść swe kajdany?
Wy! sami istne tyrany!
Każden niby demokrata,
A w swej wsi gorszy od kata.
Chcecież więc wolnymi zostać,
Przestańcie swych chłopków chłostać;

— Bądźmy wszyscy braćmi —

Bo jak długo trwa panszczyzna,
Niepojmie chłop, co Ojczyzna. a.)
Niech to najliczniejsze plemie
Wie, że ma swą własną ziemię
Że ją syn, wnuk, odziedziczy,
Niech mu ta myśl przewodniczy:
Wtedy silni masą ludu
Tego dokażecie cudu,
Że w imię Ojczyzny, Boga
Swego pokonacie wroga.

Wtedy, Bracia, mnie wierzajcie,
Waszą pomoc nie ufajcie,
Za nią się nieoglądajcie.

Ufni w własną moc jedynie,
W męztwo, którem Polak słynie,
Wzgardźmy zdradziecką opieką;
Jak szeroko, jak daleko
Polska nasza mowa sięga
Ocknie się nasza potęga,
Powstaniem jak jeden człowiek!
Walcząc do zawarcia powiek,
Niespoczną nasze pałasze
Aż odbierzemy, co nasze.
Drogi cel, każden to przyzna:
Wolność, swoboda, Ojczyzna!

a.) Dowód w Lutym 846.-

Lecz by cel tak drogi, święty,
Z pewnością był osiągnięty,
By Polski odzyskać całość,
Hasłem: jedność i wytrwałość!

Jeszcze, Bracia, posłuchajcie!
Gniewajcie się, nie gniewajcie,
Ale przecież uważajcie.

Proszę, tylko się zmatujcie
Gdy czas bić się, nie sejmujcie.
Formę rządu obmyślemy
Jak już wrogów zwyciężymy.
Nakoń! Posły, Deputaty!
Kujcie broń, lejcie armaty;
Szanowni Senatorowie!
Co kto myśli, później powie.
A wy, młode lwy w mundurkach,
Jagdfrakach, twinach, tużurkach,
Po Warszawie się nierwijać,
Do szeregów! siec, zabijać!
Niepotrzeba nam klubistów,
Wolimy artylerzystów.
Zamiast chrypnąć w Honoratce, *
Lepiej z lontem przy armatce!

* Honoratka, znana Kawiarnia w r. 1831. gdzie odbywały się Kluby. —

I jeszcze mnie posłuchajcie,
Co wam powiem, uważajcie,
Gniewajcie się, nie gniewajcie!

A znacie wy, mili Bracia,
To słowo: subordynacya!?...
Oj trzeba abyście znali;
Inaczej niebędziem cali.
Na później Rząd Narodowy:
W czasie wojny, rząd wojskowy,
A choćby i Dyktatura,
Tambura! byle nie ghura,
Byle tylko miał sumienie,
Wierzył w nasze odrodzenie,
Niemarzył bydź dyplomata,
Ale wodzem i Sarmata,
Swych podwładnych w karbach trzymał,
Wroga part, w walce niedrzymał,
Modły zanosił do Nieba
Lecz bił się, gdy bić się trzeba!

Otóż, Bracia, pamiętajcie!
Błędów dawnych zaniechajcie:
Gniewajcie się, nie gniewajcie.—

Po K.B.Dz.

Hulay Dusza!

Burzada Galicyjska.

Hulay Dusza! bez Konturza!
Dawajcie mi jeść i pić,
niech honoru nikt nie mierzy,
Jakem Szlachcic, będę bić! –
P. Twardowski na Rzemieniakach.
J. N. Kamieńskiego. –

Hulay Dusza! bez Konturza!
Żyć z Konturza skroić frak;
Skakać we fraku! Nieboraku!
Jeśli Dzicy Ci skakać tak.
Brzeg cyganerii, posmutniały,
Jolwarky, wspaniały Kan,
W którym mi to widkiedy było
Jak pół świata tabaczył pan!

—

Nuż Walczylka! Wiedeńczylka!
Na dwa tempa, raz i raz!
Twarz przy twarzy, krew w niej żarzy,
Wstyd, cnota w objęciach kpów!
Nuż parlować, nuż małpować!
Kiedy lubisz Małpą być:
Brodę zapuść, wzrok w nią napuść;
Ach! jak słodko z wszami żyć! *

Gdzie bogactwo, tam plugactwo;
Czysto tam gdzie niema nic;
Precz Androny! Bij pokłony,
Pasuj się Chillkim, wstyd opędź z lic,
Imienia, i zamienia
Wyrzec się; bo szczęścia szczyt:
Stołki zostać, order dostać,
Albo Klucz; – a z reszty: cyt!

—

* Jan Szczęsny Potocki ożenił się z Konstancją Szczęsną Potocką, która w trzy miesiące się ekscesu rozwiodła, a Jan Potocki Szczęsny ożenił się z Konstancją Szczęsną Potocką.

Cyt Kajdany! skrzywdzony,
Niechaj języy polski lud...
Z tej chałupy, z tej niewoli,
Chyba go wybawi cud...
Bo głupiechotka, bo ślepota
Chowadzeja szlachty kwiat;
Bo obczyzna, nie Ojczyzna,
Jest ich żywioł, jest ich świat!..

Polska mowa, zbyt surowa,
Twarda; a wiec precz z nią, precz!
Francuz skądzie, gładko, tadzie
I najbrzydsza piękna rzecz;—
Więc Guwernantki, więc Kucharki
Paryzkie dzieciom twym daj;
Mowę swoją, niech obwoją
Polski nasz pogardzać kraj.

Piecie Bona jak zealona,
Za nią dzieci wrzewszy chór!
Guwernantka Emigrantka,
Pannom daje swad swych wzór;
Zdurzone, napojone,
Truciznę przewrotnych rad,
Jawnie, skrycie, całe życie
Już ich zachowają jad.

Dla Polaka, Żona Matka,
Jest bóg boży, kapłan, wzorem!
Dla jej burzi, Francuzki
Siebie, dzieci, cały dom!

Odtąd nowy tryb domowy
Będzie musiał biedak znieść;
Nieszczęśliwy, ledwo żywy,
Obiad wieczór będzie jeść.

Po obiedzie Pegmość jedzie
Na wizyty, teatr, bal;
Wciąż się bryndza Lafirynda,
A mąż wzdycha, bo mu żal.
Północ mija, Recep-cy-ja:
Mąż, choć niepotrzeby tam;
Dla zazdrości, bawi gości,
Bo tłok mężczyzn, mało dam.

Francuz lokaj, Anglik dżokej,
Olbrzym Szwajcar, Karzeł Grek /:groom:/
Niemiec Sztrelec, i wioziele
Kamerdyner gdyby cum,
Dworem władał, wszystko kradnąc,
A na domiar frakcur Ksiądz,
Strojem Labes, krojem rabes,
Spowiednikiem sekretnych zjazd...

Pójdź w niedzielę w kościele
Za kawkami kobiet stań:
Czy choć jedną polską biedną
Koiszkę wyrzysz w rękach pań?
Wszystkie w modzie, wiernie modzie,
Paniłki zabobonnej gnat;
Jak gorliwa milknie modlitwa
Po francuzku, z polskich ust!

Moje Panie! to pytanie:
Czy nie francuz jest wasz Bóg?
Bo po polsku, już w Tobolsku
Byłby wam wyklułał wróg.—
Z pośród jękú, klątw Kaydan Borzyku,
Czy ojczyzna słyszy głos?
„Odwet Matek, polskich dziatek
„I ojczyzny zawiść los!

„Gdy zwyczaje, obyczaje
„Przodków, zatrze dobry ton;
„Z tego wrzodu, już Narodu
„Pewny wróżyć można zgon!....“
I tak będzie, bo już wszędzie
Obczyzna trzyma dziś prym;
Wołałbym na Ciż: z biedą siedźcie bracie!
Niechcesz?— dzwyżcie sobie, dzwyżym!

---

przypisek do znaku *

~~Co Chrobry wystawił, to budzi;~~
~~Nadzieję, że Jagiełłowa dziedzina!—~~
~~Kosciuszki Tadeusz wskrzesi;~~
~~Obszerniejszą Rzeczpospolitą;~~
~~Wolność, [illegible]~~
~~Ale [illegible]:—~~

Rzecz zabawna! do niedawna
Z brodą chodził tylko Żyd;
Dziś dla mody, któż jest bez brody?
A Żydowi z brodą wstyd!—

1847.
52.

Wiersze Eugeniusza Dzieduszyckiego

Hulaj duszo! bez Kontusza!
Gdyż z Kontuszem skroił frak;
Skarz we fraku! nie bez haku!
Jeźdź Ci Cię Okkaiż tak.—
Niż Walczyka, Wiedeńczyka!
Na dwa tempa, raz to raz!
Twarz przy twarzy, krew się zmierzy,
Wstyd, chłód, w objęciach kpiąc!
Nie parlować, nie matpować!
Kiedy małpy lubisz być,
Słów zapasie, wzdłuż wionią napaść,
Ach! jak lepiej z oszczami żyć! *
Gdzie bogactwo, tam i długi zawsze,
Czytał tam gdzie niemi nie,
Płać ardshy! bij pokłony!
Przyjaźń z Wielkim, wstyd się brzydzić
Z uśmiechu i imienia z Lic,
Wyjrzeć, by szczęścia zażyć:
Hrabią zostać, order dostać
albo Kluer; a z resztą cyt!

~~Nie bądźcie kontradancy!~~
~~Jam wam kazał, krakowiaki!~~
Byłaż oyczyzny, poświęcisty,
powabny, [illegible] tam,
W którym [illegible] rzadziej ~~mota~~ byte, cyt
Jak pod Wiednia tańczył pan!—

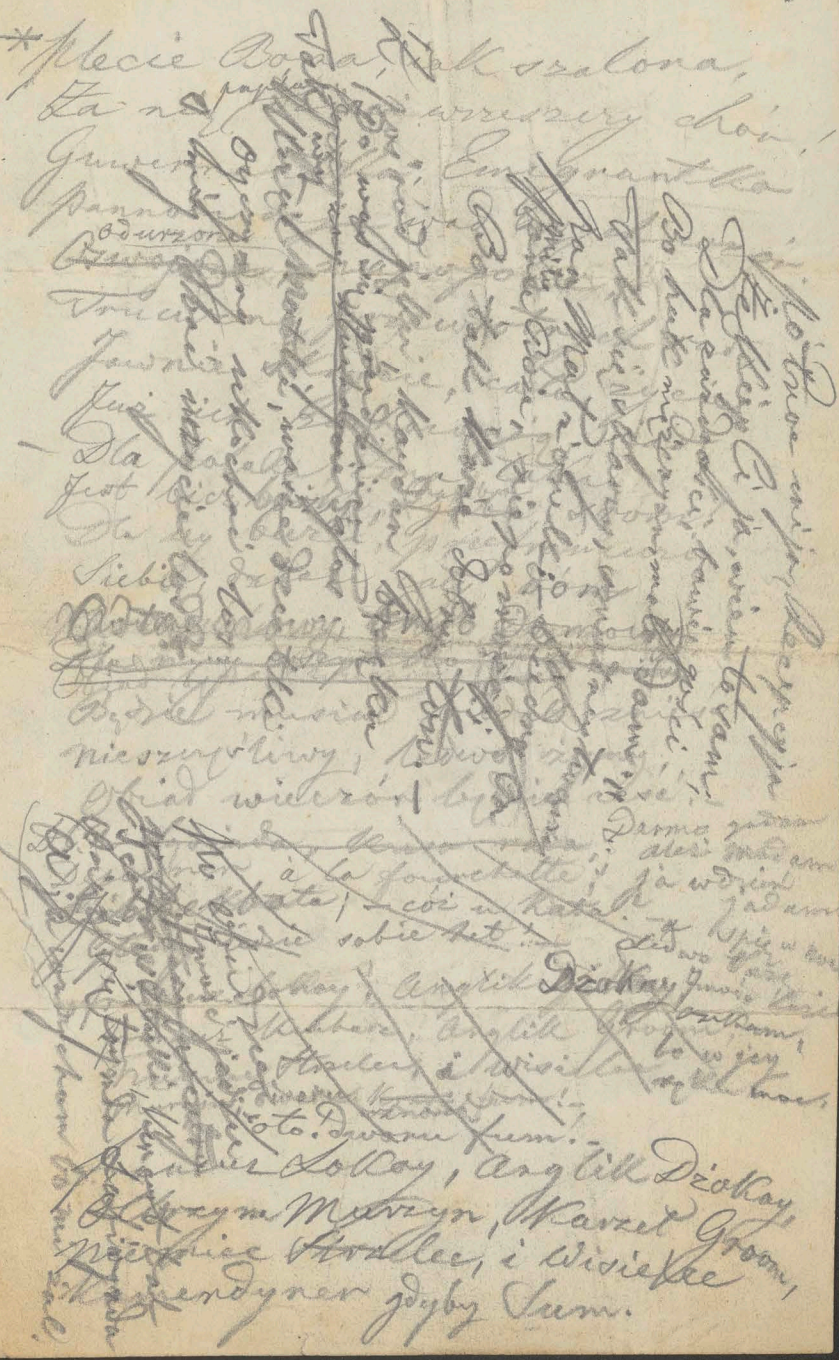

Dawniem
Francja władną, wszystko Kraj
za domian [illegible] Ksiądz
Strojem Labet, Strojem rabus,
Sprawiedliwem [illegible] rozpustnych [illegible]
[illegible] matki [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Na folwarcznem prodzieniu
przeroilinie coś wszato:
a nazdanie kasto
W jednem okamgnieniu
z nagodzinay [illegible]
[illegible]
Bo [illegible]
[illegible]
Daley [illegible]

[illegible]
Zamiast dan Boy [illegible]
[illegible]
[illegible]

To co było w zgodzie
najdzie się, a [illegible]

Na folwarcznem prodzieniu
Przeroilinie coś wszato:—
A tu w [illegible]
Na zasjemne jiri kasto.
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Który mi da słowa, abym w tamtego
wszedł się nadchodzący, ogniowe z gromu
Który mi da siły, bym wstąpił Chrystusa
Zwycięzcy Króla, i zawstydzę diabłem,
Który mi da wroty, abym wrócił Kościół
Chrystusowi, pięknie, a do tej pory
Który jeśli nie ty, o natchnienie
Z tobą i wiecznej zaciągi mówią jeszcze.

Mój Miły Kurynie!
Śniegowie do swoich wieje
Ale przy Tobie
Moje wiosny
A Gazet świetny tory
Na fajerki dym
Już w Boga ciebie, Lecz
W moim pokoiku

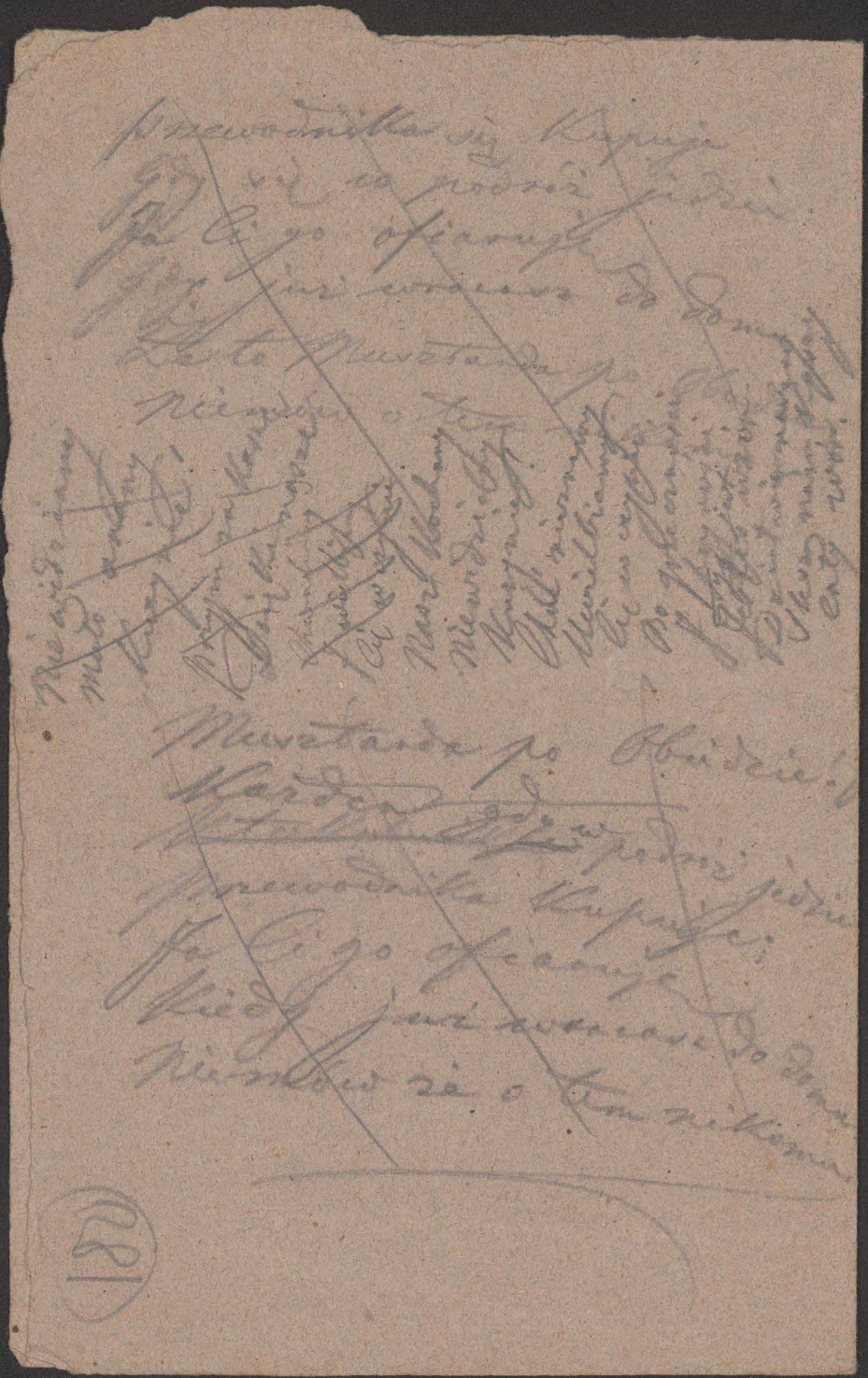

Improwizacya
po 1 Z prelekcyi W. Pola
przez Autora Mazurka [w Lwowie]
[Kto za morzem
słodkiej ojczyzny]

Ciesz się! ciesz się, ziemio nasza!
Ten co Ciebie kocha dawień,
Z do pióra, do pałasza
Zawsze gotów, by Cię zbawić;
Ten co Cię ekci, a nieplami,
U którego słowo czyn,
Twój godny syn, —
Jest między nami! —

Jest między nami wodzem narodu
Mistrzowe pomnikli z radości zadrżą!
I dzwony same się rozkołyszą,
Gdy Ich się odezwie głos: „ciesz się,
narodzie!“ —

witaj się

Witaj więc bracie! i wkładzie
zawodzie
Niech Ci oręż da Bóg! —
A nadejdzie czas
Że na twoją pieśń
Spełznie żołdak pleśń
I umilknie wróg, —
Byleś kochał nas! —

Upraszam się Szanowne
Redakcyę o umieszczenie
zadrzeżonej Improwizacyi
w dzienniku Czas, lub
Dziennik Litewskim, jeżeli
to za stosowne uzna; — w
razie przeciwnym o zwrócenie
Rękopisu. —

Po K.B.Dz.

W dzień Nowego Roku 1853.

Któż się w opiekę odda Panu swemu

Mój Wincenty
Rok zaczęty
Jakoś niedobrze się kluci;
Któż los zbada?
Bóg nim włada,
On Ojciec — my, jego dzieci.

On cień rzuci,
Świat zasmuci
I znowu co swojej dobroci.
Spromieni civiuci,
Świątkiem błyśnie
I słońcem ziemię ozłoci.

Tak i Tobie
w bliskiej dobie
Szczęście nowe zaświeci
Wróg — obali;
Bóg — ocali;
On Ojciec — my jego dzieci.

Emy. Siekierski

Za 10 sing Wegla z Odwozem . . . . Zł 70

Krakau d. 20 Grud 1852 Kartkowo

Grahmk

Gwiazdka.

*

Sroga boleść serce ściska;—
W Betlejem oko gwiazdka błyska;—
Ach! ty tam przebywasz;—
Do siebie mnie wzywasz;—
Cóż mi z tą żałobą?
Pospieszę za tobą.—

Gieciu, Władziu, Mieczysławie,
Dzieci! wasze to zostawię?
Bez Ojca, bez Matki?—
Ach nie, luby dziatki!
Duch mi drogę otworzy,
Za Was nie pozwoli.

Nie pozwoli Was sieroty,
Lecz wzrastający rychło w cnoty
Przodków waszych godne,
Polskie, nieodrodne.
Taki w Was zawiązek,
To mój obowiązek.

Równie

Równie dobre iak nadobne,
Pójdźcie do Matki podobne;
Gdy w waszej dziecinnej lubej
Ujrzę na mej chatce
Matki portret żywy;
Jak będę oczyścidy!

Wtedy gwiazdko, miła błyśnij!
Echu ostatni, ozwij się;
A ty droga Żono!
Na twe przyjmij łono
Po ciężkiej żałobie
Męża twego w grobie!

Po K.B.Dz.

Mazur Gospodarz.

/: z okolic Krakowa :/

z Muzyką do śpiewu.

1.

Mam ci ja Dom murowany,
By tak — Dóm murowany!
Stodegę ci go dwa bogtany,
By tak — ci dwa bogtany!
Bo w nim jest dostatek wszelki,
wszak ci ja Gospodarz wielki. 2. razy.
Hey ha, hop ha, —
Hey ha, hop ha; hu — ha!

2.

Mam ja Konie, Krowy, Kozy,
By tak — przecudne Kozy!
Mam ja pługi, brony, wozy,
By tak — okute wozy!
Polk dość, wszak ci to świ vii
A jak nie, to popatrzcie vii!
Hey ha, hop ha, etc.

3.

Mam w gumnie brogi rozliczne,
By tak — albók nieliczne?
W bgwiellach pozieralk śliczne,
By tak — alboż nieśliczne?
Polko do Gdańska galarami,
a będzie stross z talarami.
Hey ha, hop ha, etc.

4.

Mam w izbach piękne porządki,
Oy tak — piękne porządki!
Pobiel okryma, sad i grządki,
Oy tak — obfitel grządki!
Mam odzienie cudnej świeże,
Jest ni to co ubrać w niedzielę. 2.
Hey ha, hop ha etc.

5.

Któreż ci ja też niekłada
Oy tak — Kaiden powiada!
Lecz cóż mi to wszystko nada?
Oy tak — cóż mi to nada?
Kiedy mi ni w domu nudzi,
Jakoś nie tak jak u ludzi. 2.
Hey ha, hop ha, etc.

6.

Ey! coś mi ni wszystko zdaje,
Oy tak — coś mi ni zdaje!
Że mi dziewki niedostaje,
Oy tak — sam to poznaje!
Ożenię się wam co zrobię,
Dziewczynę wygotuję sobie! 2.
Hey ha! Hop ha! Heyza ha! a nuż na!
Hey ha! Hop ha! — hu ——— ha!!

Mazur Gospodarz.

z okolic Krakowa.

1.

Mam ci ja Dóm murowany,
Oy tak – Dóm murowany!
Strzega ci go dwa brytany,
Oy tak – ази dwa brytany!
(Bo w nim iest dostatek wszelki)
Wszak ci ja Gospodarz wielki.
Hey ha, hop ha, ~~hey ha, hop ha~~!
Hey ha, hopka, ~~hey ha~~, huka!

2.

Mam ja konie, krowy, kozy,
Oy tak – przeczudne kozy!
Mam ja pługi, brony, wozy,
Oy tak – a ktoś wóz
(Abo dość, wszak ci to [illegible]
[illegible]
A idź nie, to popatrzeć idź).
Hey ha, hop ha, etc.

3.

Mam w Gumnie brogi rozlicne
Oy tak – aboż nie liczne?
W wyletkach przeniaki, [illegible]
Oy tak – [illegible]

Po K.B.Dz.

Ey tak – dwór nieliczny?
(Niema do Gdańska galarami
A dziesięć mil galarami.)

4.

76

Mam w Grzbach piękne pomidki
Ey tak – piękne pomidki!
Przed oknami, sad i grządki
Ey tak! obfite grządki!
(Mam odzieży zatęg wiele,
Jest w niej co lubię w niedziele)

5.

Chłopiec ci ja też nielada
Ey tak – kaidan powiada!
Lecz cóż mi to wszystko nada?
Ey tak – cóż mi to nada?
(Kiedy mi się w Domu nudzi,
Jakoś niedzielą jak w tydzi.)

6.

Ey! coś mi się wszystko zdaje
Ey tak – coś mi się zdaje!
Że mi dzisiaj nie dostaje,
Ey tak – sam to poznaję!
(Cóż powiem Wam co zrobię?
Pójdę wydarzam sobie!
Hey ha! hop ha! heyże ha! a nuże na!
Hey ha! hop ha! heyże ha! ahuha!!)

60. 3. Łóżka
20. 1. Komoda
40. 1. Kanapa po 18. kr. 25. Tołki
12. Krzesła.
200
25
45
22
5
6 7-00.
1-10
9-10.
Po tajni
120.
25-10 Zadatek 20
95-10. później 40.
60. 25-10.
40-
65-10.

Krakowiak.

#

Daléj kraia siemna kosy
I krzykniyna razem
Boźko świętè ciuiè losy
Tém nexoim zielarem.

#

A tasma do nié Krakowy
A tasma do iasy
Niemamy do Polskiéy Dwory
Dyć ma Krakowiaky.

#

Nie ten dziś Mazgania
Co się lgba kaia,
Lepszy za w białey sukmanie
Niż ly w siemna szaia.

#

Kto dziś pieknuy w kaia stanie
Ten iest Matki panie,
Kto się kuyć za obojem
Nie umie bedzie z chłopem.

Nie

#

Nie płaczcie Panny nad Dziećmi
Że idziem na boi,
Chcemy odmienić bliźny
Dyć to dla Ojczyzny.

#

Uczyńcie nam Kwatermistrze
Chorągiewki czyste,
A na każdej się pokaże
Co lubią Moskale.

#

Lubią Moskale z bijemy
I do dom uszedniemy,
A Lenas krzyknie: „Boguchwała!
Polska znów cała.“

przez Eug. Dr. Dunajewicz

Mazurek - na nutę - Chałupeczka miska -

Rzmije nam ac wiba
Tego Marsza
Weselnieśmy ruch w ruch
Hera bracia hura. -
Jak nie wiarą rad czyn
Makaky żandy: Jemoc
Niestabie ć to nie ciel prawdą
Że pogrodzony Jungarzko. -
Ruki
1. Inaczmich się Radzi 1.
3. Jednak się nagadzi —— 3.
4. Trubieniec stanie —— 4.
2. Dobrze się rabanie - —— 2.
Nie rabrakuie mam wisielców
Jeszcze żyje Nowosielaw -
Jegare dyre lob radzieck
Hanczat, trebna jeden Baimiecki
Chac mała figurka [redacted]
Trzymanaś drogi
Nie ratuguły stanerka
Uderzmy na nogi -
Słam o dem dobre wieczi
Że wesz miała kasa pusta
Dobry brania w gore wiecha
Hech się bedi Pan jadinda -
A gdy wrelmy z pięgi
Co biarą nagrodę
Do brackiego pięgi
Nieśmy bala miodu -

Jedno serce ma Jarmata,
W karty lubi mieć brata;
Jedna w zyciu krew nam zlejcie
Jaki Mazur nie zagrajcie.

Pismo Ewy. Szedrzyckiej

Melodia do Ojcem Cerulik Lewitski.

Markalet wygnany
Dymyrotaz ma kamy
Day folgz klopotam
Ram tam tam tam.-

Ruć Lwiski rozlizne
Pamawć publiczne
Niech smutky ustaią
Ha ha ha ha ha.-

Boziemij dwie zrobić
Matroxny wesoł
Tak Nadzwyczaj
Tra la la la la.-

Rozumiz że wszáich
Wolnaś nam otworzi
Nie myślno tak płacho-
Ho ho ho ho ho.

Pan Jan Mikita,
Brzemiatra nabita,
Strach na wieżaka,
Oi ha ha ha ha.-

Pan wpięgi i grajce
Mikt was tu nie płace,
Chiba kto z kalety-
Cy le le le le.-

Bierz wiadro z wodnicie
Bo tym się ale dzieie
Mikita ich pędzi
Ha ha ha ha.-

Na Jarkim Dziedzińcu
Babalyń we wiencu
Jak gmyrnął dziopał
I widnice mu opadł-
Pad pad pad.-

Wmieszáć się był śmiałek
A lokaż w Camerdiałek
Patrzayć na ruchy-
Ha ha ha ha ha.-

W kotelek siadziałeś
Szampańskiey spiżałeś
Wnet tego skutek
Najużć się kwasu-
Ach ach ach ach.-

Pieknem wcem wpuścił,
Jak Nawał się zburzył,
Uciekał kto żywo,
Hurra ha ha ha ha.-

Bracia Barzyńc
I my Sudzyńcie
Skłonią się wasze
A Warszawy wszystkie.
Le le le le.-

Dzień się podniósł. ów wiek złoty, y te dawne czasy
Gdy Pontusze odiewały y złociste pasy. —
Sapinska złota u Konarli, was ugorz obrzeczony,
Izabella wedle boku, y bóik czerwony. —
Wtakim stroiu Paidy Polak wszędzie zawsze chodził
Wtakim stroiu Jan Sobieski wiedeń oswabodził. —
Od rozbioru naszey Polski wszystko cest ciasny
W Państwa Prusak, wdrożnie Moskal ta też Szwab dziwaczny.
Prusak duże ciężk tamaé, wosztal duże buty,
Szwab też owsze exekutye, rozsyła mandaty. —
Co Gospodarz ✱, a potem szoła przez lato zbiera
Sekwestrator wnet zaciągia, y wszystko zabiera. —
Stemplowane trzeba wziąć, zdarli nam kościoły,
Lecz że już trzeber niema, czynszu nam złodziły. —

Gdy mam zgodę na Audencyę, trzymamy się godziny,
gdyż Cesarz potrzebuje czasu na ubranie. —
Jeżeli wiesz prawy Polak, to nie znajdziesz względu,
bo idą nie do swoich Niemców, bierz do urzędu. —

Słyszał że nas bieda klepie, i dlatego spotka wszelky
nieszczęście. —
Bo aby też nie te nieszczęścia, to by było zdrowiej. . . .

Pisma Emy. Dziewanowskiego

pismo Eug. Dzieduszyckiego 81

Pieśń Bibbancka.

Vivat! vivat Kuratory wraz z Inspektorami,
Vivat sowy, niedopierze
Niech dibbed oświatę bierze,
Boday żyć z durniami.

Po sto Diabłów wolne vejmy? po sto diabłów
Kiep kto dawnéy polski ptaca, prosty?
Vivat szpiegi i brodacze,
Vivat sarke Boty!

Vivat świetna Komissyia do układzenia Kluboów
Vivat Bayków, Nowosielców
I kochanka tych wisielców
Vivat Księżna Lubów.

Niepotrzebna iest oświata, wyrzekł Pan Kurator
Niech ludzie w ciemnaści brodzą
Niech się durnie z durniów rodzą
Vivat Imperator!

Niemyśl nigdy o sposobach by zapobiedz złemu
Moskal niechce tey zarazy
Vivat nayostrzeysze Ukazy!
Vivat bydź po cemu.

Niewcukay w Urzędach cnoty, którą wolność rodzi,
Vivat medale, krzyżyki!
Vivat Szpiegowie, Sprawowniki,
Vivat kaidy Złodziey.—

Niewspominay

Niewspominay dawnych Mężów, których dawne
Wiwat Roth i Zotkuszkin czyny,
Werowkin, Sukin i Pluszkin
Wiwat Moskwicieny!—

Wiwat kto po niecnej zdradzie radnym się ma
Wiwat podściwy Dobnicki w dane
Krzewuski, Szczyny, Branicki,
Wiwat wam zdradniarze!—

Niewspominay że nam zyli Kościuszko, Dąbrowski
Niemców iak nawiad Moszyński
Wiwat Wincenty Krasiński,
Wiwat Jabłonowski!—

Grzech wspominać trzeci Maia, grzech wspominać
Wiwat kto z rzeki wyszedł, pole Kole!
Wiwat Kamczatka i Knuty
Wiwat psy Sobole!—

Wiwat upadkiem Sąsiadów wzniesiona Polska
Wiwat powiat piotra grodu
Przedayna Kibitów rodu,
Wiwat moia Krannica!—

Niemów że zyie Woronicz, że nam zyie Krasicki
Wiwat Czewey, Klopowicze
Piwnicki i Maciejowicze
Nominat Zabicki!—

Wiwat, kto—

Wiwat kto po trupach idzie na tron poprzednika
Wiwat kto wtenczas się ośmieli
Gdy cały naród trzy lecie
Chwalmy Szubienicka.—

Zapomniy czém dawniy byłeś, i dzisiay zawołay:
Wiwat Komu błyszczy skronie
W krwawey Nerona Koronie
Wiwat Car Mikołay!—

O Polsko! Cyzayno droga, widzę Cię umęty!
Wzdrygnie się Zygmunt z kolosem (1)
Gdy zawołasz stłumionym głosem:
Wiwat Król!..... niestety! (2)

Wiosła pogi krew pokaże, wzdrygnie się
Gdy przed obliczem Tyrana natura (3)
Polak zginając kolana
Wołać będzie: Kacerza.—

Niech się wstrząśnie Ziemia cała, niechay
Koniczny wraz z mordercą zycie rozstanie,
A niebo w czystym błękicie
Zagrzmi: Wzwarodowy zwycięstwie!—

Przypiski: (1) Statua Zygmunta III. w Warszawie.
(2) Podczas koronacyi Mikołaja w Warszawie.
(3) Kropla krwi na piersi przez Suwarowa
1794. roku.—

Z głupia frant.

powiastka prawdziwa.

Przed nowym rokiem
Gdy szybkim krokiem
Tłum ludzi się garnie
Powiedzieć księgarnie,
Ten biletu ozdobę,
Ów kalendarzyka,
W tém do drzwi ktoś stuka
I z wolna odmyka.
Wchodzi zubawiony chłopczyska
A ukłoniwszy się nisko
Bliżéj przystąpić się boi
I z godnością przy drzwiach stoi.
Stoi, wszędzie się rozgląda,
Z gęby bucha okowita,
A wtém księgarz go zapyta
Czego szuka? czego żąda?—
„Ja niewiem — może to nietu —
Ja chciałbym dostać biletu.“
„Biletu? jest ich tu wiele,
Wybierz.“ — „Ej, niech pan wybierze.“ —
„Jakiż chcesz mieć?“ — „Ten w popiele.“ —
Księgarz za boki się bierze,
Pęka od śmiechu. — „Mój Boże,
Czy widział kto co takiego?
Bilet w popiele!“ — „Niczego,
Ja widział.“ — „Kartofle może?“ —
„O nie; bilet, i nie lada;
Bilet; — ot, powiem jak było:
Nasz Jan gdy to opowiada,
O to, aż słuchać jest miło!
Nasz Jan, o! to mądra głowa!
On się vam panu podpisze;
A z komedyanci afiszuje
Przecyta panu do słowa.

Otóż

Otóż nasz Jan był posłany
Raz od naszego Panicza,
Ach! panicz bo to Kochany!
Zdał by się na Królewicza
Co to na towarzyszów wśród lasu —"
"Mówio krótko, bo niemam czasu."
"Więc krótko: — Jan od Panicza
Był raz posłany do panny,
Do tej ślicznéj panny Anny —"
Znowuż jéj wdzięki wyliczał,
Księgarz się śmieje, i słucha i daje,
Sam chociaż nic nie dostaje. —
Księgarz: — "Skończ że raz już przecie."
"Ja niosę bilet ten w popiele" —
"Ale jakie z ciebie ciele;
Gdzieś bilet taki na świecie?
Kto widział?" — "Ej, proszę pana,
Ja widział taki u Jana; —
Było dwa serca w środku, a w około chmurki,
I napis o popiele." — "Czekaj, może takie:
Do grobowego popiołu
Wiecznie się będziem pospołu." —
"Takie, takie, ach takie! Dawaj pan" — kupuje, —
Księgarz pyka od śmiechu, on kontent, odchodzi;
Lecz jeszcze się zatrzymuje? —
Jakaż mu to myśl przychodzi? —
"Daj mi pan takich turzic" — "turzic? a to na co?"
"Kupujący się pana na co, takich kłócący ptaszą;"
Ach, ja tak myślę o tej mierze:
Gdyż ich dam Wilkierzom, uwierzy z połowa
Lecz wiarę przysięgać trzeźwe; —
A ja może choć jednéj z nich dotrzymam słowa."

Po K.B.Dz.

W godzinkę po południu ze mną się
odbędzie
Jedwabi się przestałem, nie ciemna
Gdy mi mówią że to byli
zimnym
Goście tak kochani i mili, —
Byli — czekali —
I odjechali.
Ach! co to za smutek ich tak długi
Po gościnie się nie widziałem
Co to za wielka męka!
Chciałbym wiele powiedzieć, wszystko
Ale nie mogę zamknąć —
B. nowa przerwa
Spostrzegł odbicia —
Cóż za dziwne się zbiegi
A... nuż wiatry zgromią stara się
I zburzą [illegible] wydrzeć
A! w dzień i wiatr tak stoi
Byle piorunów się nie bać.
A... nie ma w dzień tak groźny
Cztowiek ciężki jakby głos
A! i okien się nie uchyli
Już dzień Kogoś dobra noc.

Po K.B.Dz.

(188

85

Siatem Jnoso na rozgonie
Nie mogłem go iąć —
Ułowiłem piękne drzewce
nie mogłem je wziąść —
O potrzai a nie iąć
Pokochaj a nie wziąść
potrzałem a nie zgłem
Kochałem nie wziąłem —

Jey Ułaski Koralowe
Gdy ie uśmiechaią
Jey wdzięki iey Urodę
Piersi nie Spiewaią
Gdziem pozrzał to do niey
Com myślał to oniey
Nowy zaś dospałem
Lubey nie dostałem —

Jeśli będziesz wodę brała
pamiętaj nie utłocić
Jeśli będziesz mię kochała
pamiętaj nie zmącić

Bo gdy woda raz się utłoci
trzeba rzekać ranicka
Jeśli stracisz mię z pamięci
postradasz kochanka

bis.

pismo Eug. Dembowskiego

Ja mnie nie rozumie.—

Ja mnie nie rozumie,
Ja mnie nie słucha;
Choć ~~moy smutek~~ poznać umie
Ta skarga iest głucha.

Okrutna! zamaż pogmęta
Władać sercem moim,
Ten cel inszej osiągnęła
To serce iest twoim.

Spoyrzey na mnie, patrz iak smutek
Y Okryt lica moie
Jest to twoiey srogości skutek
Jest to dzieło twoie.

Patrz na łzy, słuchay westchnienia
Y ktebi moiey duszy
Czyliż cię moie cierpienia?
Boleść ~~[illegible]~~ nie wzruszy?

Lecz

Lecz gdy ja łzy rzewne leję,
Ona łzy ocala oczy.
Gdy wzdycham, ona się śmieje,
I ze mną się droczy...

Gdy się skarżę, ona mówi:
— Nie rozumiem ciebie —
Ach! cóż rozpacz mą wyśpiewi!
Nieznuję sam siebie! —

Po K.B.Dz.

Pociecha cnotliwego w strapieniu.

1. Serce, cóż się w tobie dzieie?
Jakaż rospacz tobą miota?
~~Chrystus Jezus stworzył~~ nadzieię?—
Wszak Bóg w niebie, a tobie cnota.

2. Niech się ludzie sprzysięgają
~~Co~~ Bóg z tobą? Próżna trwoga.
Ludzie litości nieznaią,
Bóg ią zna; ufay więc w Boga.

4. ~~Tobie~~ Znowu szczęście zaiaśnieie
~~Że~~ Jezus Chrystus ~~cnotę~~
Żyngiel ~~ucieczi~~ ~~cnotę~~;
Niech nic tobą nie zachwieie,
Wszak Bóg w niebie, a tobie cnota!

3. Często Bóg zsyła zmartwienie
Chcąc wypróbować człowieka
Lecz za cierpliwe znoszenie
Piękna nas nagroda czeka.

Po K.B.Dz.

1.) Żegnam cię wzrokiem, żegnam cię świecie,
Noc się kładzie biednemu poecie.
Już twym widokiem duch się nie nasyci
Ani mnie piękney ziemi widok zachwyci
Ni mnie zieloność rozweseli wiosny
Ni wszelkich stworzeń ruch czynny radosny
I niebo które pogodą zajaśnieje
Wstrąpione serce pociechy nie ogrzeje
Żegnam Cię wzrokiem, żegnam cię świecie
Noc się kładzie biednemu poecie.

2.) Aby skać Ilijadę, gwiazd ozdak
Ciemność tej Nocy czasem rozświecały
Ach etc
Zamknęłyć bym się w przyszłość, w wieczność etc

3.) Gdyby skać mogło niebiańskie me Emmy spojrzenie
Głos tylko ma (czytanie, muzyka)

Żegnam Cię piękny świecie, żegnam cię na wieki
Mam otwarte okno otwarte mam serce na wieki!

Nie licz nigdy lat Kobiecie.

Komu przyszła myśl szalona
Lata policzyć Kobiecie
Przepadł bo mu tego ona
Niedaruje całe życie. —
~~Wie kto spokojnym będzie żyw~~
Kto spokoju sobie życzy
Niech Kobiecie lat nie liczy.

Po K.B.Dz."

Żal po Cecylii Platen.

Śpij snem słodkim! —
Niechay nikt święty nieprzerywa ciszy
W głuchym, ciemnym, zimnym grobie
Ach! usta twoie nieotworzy
Jękow po sobie
Dziewczyn w żałobie.
Grobom twoim dziwna
Grobowcem twoim cień Cyrkasa całą. 2. raz

Śpij snem słodkim!
Niechay nikt święty ciszy nieprzerywa
Smutke pieśni Dziewek nuci
Ach! Łza po licach mu upływa
Darmoż cię zmuci?
Polska nie wróci? —
Twe usta. [illegible] nem Nadziei,
[illegible], nigdy nieozimieją?

Śpij snem słodkim! —
Niechby nikt ciszy nieprzerywał świętej;
Precz z tąd nieczułe tyrana nogo
Precz z gwałtu tłoczący zbrodzieja
Oddzwon [illegible] mogą
Przejąć świat trwogą
Dzwon to niezbicia
Dla bohaterki polskiey uwielbienia!

Po K.B.Dz.

Wy z czterech końców świata pozbierane kwiaty
Opierajcie się! mnie nie zaćmi przypych wasz fart bogaty,
Dorzuconym mnie czyni od was, z mocnego Boga
Dab wspomnienie, cudna łza czułe wylana.

Spojrzyj na mnie — tą razą skromność mnie nie
Patrzay! ty z nowa tutay — twój bukiet żywie
Ale dostrzymay by twoją cię ich niechęć widzieć
I choć się też tak pięknych nie powinnaś wstydzić
Za wolą to oczach twoich cudzie radość żywą,
Widzieć cię wesołą, widzieć cię szczęśliwą. —

Znowu opuszczasz te strony —
Ach! twój bukiet zmarniały!
Tu gdzie ci wszystko
Tobą bystrością
Gdzie sama
Gdzie pamięć lat twych
Zabaw niewinnych
Tak ci
Tu wszystko
Potok
Kwiaty
Drzewa
I ptaków
Ach! niechyż wróci
Tak
Tutaj
Tobą
Bądź zdrowa! tam
Niechay
Ty z

Po K.B.Dz.

Jak złoty strony ostatnie dźwięki,
Piękna z pod lekkiey wzruszając ręki;
Jak na przeźroczystym stawu krzyształe
Spadły kropelki, im dalej słabiey grają fale,
Póki pod brzegu równiną
Całkiem nie zginą;
Tak chrześcijan także nieżyjących życie
Wzbudzającym tchnieniu winien w lepsze
żyjące.

Jak ostatnie z tonu dźwięki
Zwolna w powietrzu znikają,
Co wzruszeniem lekkiey ręki
Ostatni mały strony wydają;
Jak kropla na wód krzyształe
Spadszy w krąg rozchodzą fale
Co się szerząc słabnie w biegu
Aż nikomu nie znikną z brzegu;
Tak ciała nikną z lata
Prochy w lepsze wzniknąć się światy

Pierwsze hołd życzke, przyjęty ich nawet wmuchow,
Drugie wzgardy, nabawia nieuków,
Przeto C tylko, radość trzecie zrany,
Wszystko zas troie, twoy postać stomany.

Jak brzeg ostatni Victory Lutnia daie
Stabnie prawdi ; w kuszen ustaie ;
Lub wod piersieniem, gdy na czystym stawie a
Wypuszcza dziecko banki ku zabawie ;
Co one się szerzą y stabno wszystym biega
Poki nieznikną przy kwieciystym brzegu
Take Życie moie nieck w cichosci schodzi
Poki się w potrzystym Lepszym niewrodzi.

a Lub wod piersieniem gdy stawu zwierzchnosc
Mgci się wzg z obfitow wpadlo.

Niechmarza ale odpowiadam według dania
swego.
Jerk ten latni chorągiew bronić przestanie,
Głęboki w duszy zostawia dumanie;
I kropla rosy gdy na staw wpada,
Całą powierzchnię w pierścienie układa;
Kiedy wód brzegi chwil tak krótko trwają,
Tworzącym brzegom zawsze bogactw dają;
Niech życie moie w czynności upływa,
Póki nierdzewy gdzie wszystko spoczywa

Jak ostatnie strony brzmienie
Lekka ręka co wydaie
Jak kropelki czystey cienie
Które wolny wietrzyk żenie
Coraz słabiey się przemyka
Na kwieciystym brzegu znika
Tak niech życie me ustaie
Dzwięk przenosząc w lepsze kraie.

Jak woda płynie iak dawani strona
Tak niech człek życie poki nie skona
Zwolna cicho, niby drzyma
Kroi puszcza ani trzyma
Po tey pracy niechay sobie
Spocznie w grobie.

Po K.B.D.z.

Bucie!
Ach bucie!
O takiéy pokucie
Nigdy żnie myślałem;
Ja że wieszczym zapałem
Ode, pisać chciałem,
W tém nie spodziewanie
Rozkaz Waty Panie
I Szewcem zostałem.
Nad wyraz to wszelki
Zaszczyt dla mnie wielki
Bute robić Kaziecie?
Wnet go mieć będzie.
Szewc się nie wyprasza
Taka wola waszna,
Biorę więc roboty
Siadam do roboty.
Patrzcie! ledwie but zaczęty
A już jestem blisko końcy
Lecz niedość na tém Panie Kaskawe,
By jeszcze większa sprawić wam zabawę,
Skoro tylko zechcecie, będę każdym czasem
Bucik każdego
Obcasem
Cygeniusz.

Po K.B.D.z.

A wy
wy w
N o
wybr

Przez ciebie, bócie
Mózg móy rozkłopoce
Prakcie, myśli,
Mgzie, znowu krzyżki
Smażą się, serszy
Zabłysnął, nierzadszy
Kleta bym bocie
Abym mokł w błocie
Ależ to ciż broni
Z wilgotnéy tonie
Tobie zaleta
Grzeczny poeta.
Dobrześ by pan
Boże stary
Chcesz odmienić bieżeń wzorek,
A wybrniesz z błota na
Korek

Przez ciebie, bócie
Mózg móy rozkłopoce
Prakcie, myśli,
Mgzie, znowu krzyżki
Smażą się, serszy
Zabłysnął, nierzadszy
Kleta bym bocie
Abym mokł w błocie
Ależ to ciż broni
Z wilgotnéy tonie
Tobie zaleta
Grzeczny poeta.
Dobrześ by pan
Boże stary
Chcesz odmienić bieżeń wzorek,
A wybrniesz z błota na
Korek

Po K.B.Dz.

Na wasze żądanie
Panowie i Panie
Wieśniak Lichołata
Siada do Warsztata,
Wyszny z roboty
Każdy oryć złoty,
Żonę, Dobrodzieja;
Daremna praca
Zapowiat czoła
Nic nie wyjdzie.
Nie przyda wam się rzemieślnik taki
Nie zrobi dóbr, ledwie chodaki.

P. Damien wp.

Bót
ten niemistyji póty
Aż tuo domnie zdabi bóty
Jeśli chcesz czynić kawuty
Że podróż niewczy bóty,
Posyłam podnie dóż buty
By żaden niebyt popsuty
Moy choć krowy i kawuty
Niekalanty nierozpruty
Niemyśl by myska zatruty
Kolut wejść w szparkiz tuem bóty
Przeto choć z ozdób wyjuty,
Niezadawaj mu frobty,
Przez wzgl. na tę co w Bocasie
Przywiązany wyrzyc Twoię

Po K.B.Dz.

Prisonnier Engagé Volontaire

Te souviens-tu qu'au sein de
l'Allemagne,
Nos régiments arrivant impromptu,
En quatre jours ont fait une
campagne
Dis moi soldat, dis moi, t'en souviens-tu?

Te souviens-tu de ces plaines glacées,
Où le français abordant en vainqueur,
Vis sur son front les neiges amoncelées,
Glacer son bras, sans refroidir son cœur
Te souviens-tu qu'au milieu des alarmes,
Nos pleurs coulaient, mais notre œil abattu,
Se ranimait quand on criait aux armes,
Dis moi soldat, dis moi t'en souviens-tu?

Te souviens-tu qu'un jour notre patrie,
Vivant encore descendit au cercueil,
Et que l'on vit dans la France flétrie,
Des étrangers marcher avec orgueil.
Garde en ton cœur ce jour pour le maudire,
Et lorsqu'enfin Bellone aura paru,
Qu'un chef jamais n'ait besoin de te dire,
Dis moi soldat, dis moi, t'en souviens-tu?

Te souviens-tu, mais ici mon front tremble
Et je n'ai plus de nobles souvenirs,
Viens mon bon vieux, nous pleurerons ensemble
En espérant un meilleur avenir.
Et si la mort planant sur ma chaumière

Te souviens-tu disait un capi-
(taine,
du vétéran qui mendiait son pain,
Te souviens-tu un jour que dans
(la plaine,
Tu détournas le sabre de mon sein,
Sous les drapeaux d'une mère chérie,
Sous deux jadis nous avons combattus,
Je m'en souviens, car je te dois la vie,
Mais toi soldat, dis-moi t'en souviens-tu.

Te souviens-tu de ces jours trop rapides,
(rapides,
Du Français acquis tant de renom,
Te souviens-tu que sur les piramydes
Chacun de nous osa graver son nom,
Malgré les vents, malgré la terre et
(l'onde,
Nous arborions après l'avoir vaincu,
Votre étendard sur le berceau du monde,
Dis moi soldat, dis moi, t'en souviens-tu.

Te souviens-tu que les preux d'Italie,
Ont vainement combattu contre nous,
Te souviens-tu que les preux d'Ibérie,
Devant nos chefs ont fléchi le genoux.

Przebudź się, przebudź śpiuszku kochany
Nie trać chwil drogich
Porzuć znów błogich
Kraj zaczarowany
Przetrzyj oczy
Mój głos Cię prorocy
Wzywa ze krainy

Przebudź się śpiuszku kochany
Porzuć kraj zaczarowany
Zapamiętaj Morfeuszu
I Hipnosie Eugeniuszu.

Przebudź się, przebudź śpiuszku kochany
Nie trać chwil drogich
Porzuć znów błogich
Kraj zaczarowany
Przetrzyj oczy
Mój głos Cię prorocy
Wzywa ze krainy

Przetrzyj oczy
Ty mój głos prorocy
Wzywa Cię z krainy
A wszystkie twoi
W nas zgromadzi

Przetrzyj oczy
Ty mój głos prorocy
Wzywa Cię z krainy
A wszystkie twoi
W nas zgromadzi

Zdaje się nad moją głową
Wprzód mi się przyjaźń z wiarą
Ale nie zapamiętam chcę
Bo jestem prorokiem.

Jestem prorokiem. Niewierzysz?
Od stóp do głowy mnie mierzysz?
Czy patrz się, przetrzyj wprzód oczy
W prorocy głos mój
Czy twoje wyrzysz na niwie
A Niebios wyroki
Uwierzysz w proroki.

Czytam już w wyrokach Boga
Życia twego drogi przede
Każdy dzień szczęściem zadarzenie
Każdy spełnia twe nadzieje
I w rzeczywistość zamienia
Wszystkie, wszystkie twoje życzenia
Bo skromność twoja miłe mi Ciebie. —

По К.Э.Д.

Pieśń Kozacka.

Ey kozacza w Imia Boha,
Ustsyt w Cerkwi Dzwon,
Komu myłyi Dim neboha
Za Tatarom na bohon —
Ey Chłopci na Wraha —
Huraha hurahaha huraha

Zbyray koniu kopytom
Chwila pina pokurz
Ja sia zakżau korolom
Szto Tatarin neubiere —
Bo strił chmara na Wraha —
Huraha hurahaha huraha

Ruszay ruszay kudy schow
Tutki hora a tam staw
Czerez woda mozna wpław
Czerez horu pereskoch
Ey Chłopci na Wraha
Huraha hurahaha huraha

Powatyło iabby tycho,
Polski Zamki nad Dnieprom
Bo wże neuydaty
Czeyki z kozakom
Wiary koty wiz wraha
huraha, hurahaha huraha

Jzże pyite Laki Dity
Wyno u Stota
Jener koy spokiyny:
Jak pid kytom Anketa
Bo my diydem Skrem Wraka
huraka hurakaka huraka
Stodi Sobi wpolszcru hnaty
Jatki wiecno propadesz
Stodi Sobi z nami hraty
Neuydesz neuydesz neuydesz —
Bo my diydem skrem Wraka
huraka hurakaka huraka
Zakrjpotaw Orit w Strachu
I dyuytsia z hory Las.
Postiy postiy my ty Ptachu
Budesz isty skwernyek mias
Bo my idem na Wraka
Huraka. hurakaka huraka

z papierów Ewy Dziedzyckiej

Pieśń myśliwska.

A nuż wstańcie towarzysze,
Dość długo sen was kołysze,
Porzućcie leniwe pościele,
Już noc blednie z każdą gwiazdą.
Daléj żywo,
Nie ociężało,
Za strzelby, za sfory,
Wdamy się w bory,
Zanim pierwszy kur zapieje
Już [illegible] wszystkie knieje.

Daléj, daléj towarzysze,
Kto się dziś lepiéj popisze
Porzućcie zasypane łoże
Już noc znikła, wstają zorze.
Daléj żywo,
Dziś dla nas żniwo,
Pieski ochoczo
Skoczą skoczo,
Przestrzeń nam drogę, Dziewczyna
Będzie dziś, będzie zwierzyna.

Daléj w lasy, daléj w knieje
Roga gęstá, lis się śmieje,
Dzionek nas wesoło wita
Będzie dziś zdobycz obfita.

Pieski ostrzcie zębki,
Towarzysze w trąbki;
Niechaj zwierz bez darmo
Z kątczyok się wyrusza.
Daléj żywiéj, daléj chłopcy
Puśćcie z dóm ręcz ogary.

Wieczór wrócimy wesoło
Istół obsiądziemy w koło
Każdy swe chwały opowie
Będziem spijać nasze zdrowie.
Będzie puhar wina
Sława dzięwczyna
Przy ciepłym kominie
Słodko czas nam minie.

Teraz, bracia, daléj żywiéj,
Spocznijcie słodko, sprzątnij kwapno.

Po K.B.D.S.

Rkps Bibl. Ord. Krasińskich
103

Dumanie.

Słońce, ty ciekawe ziemi wstaje z tego świata,
Niech twoy promień w moy kącik nigdy nie dolata,
Niech przed memi oczyma, wieczna na nie śmierć
Niech nie widzą, niedoli, co ma duszę zacierć.—
Kiedy po tylu zmianach i staraniach wielu
Żaden, u rządnego nie mógł stanąć celu,
Gdy za tyle starannie, własney krwi przelanej,
Zamiast wolności, ucisnął tylko swe kajdany
Co ziemi więzi przyświecasz. Czym widział ma mogiłę,
Czyśmy razem, lub przegrał Cyrus mego przodka,
Żaden z tych sławy dawny, syn wolnego Piasta,
Racheś Ciż w kajdanach, i do kajdan wrogiem;
Wolności Bolesławie! Twoiey wielki dzieło
Padło, jako z pacierza, paciąc dziś na się przyszło.
I słuchaią, klęczemi znaczyć dobrze wolność świata
Żołnierzy tyranów berło, a nam kuią pęta.
Polacy zamordzieni z swoich zgrzeszy postu,
Tak, co iak on ma, polaka czarnego za gada,
Gada, co tak malucie krasnoludki ich sąsiedzie
Kłamstwem chcą zaćmić, ludom rozumu przemienie,
Pełni dumy nicpaństwa, cnót były prawo tracą,
Chcieliby zganowiać sami wszystkie światy.

Berwiński

Rozszarpawszy ich kruchi Polskę, ziemię drogą,
I całej siły cruć dali swoich, prawie drogą.—
Mieszkańcie ich niemogąc znieść wielkie męki
Powstali, — zbrojnie nie angii podali do ręki;
Uciął go ich przysłał na dachowych rynów,
Niżeli wyrzucić chcieli błyskotrat ciężar wawrzynów.
Tyran zgrozą, ich siłą, potrzebne rządy rządzi,
Czas mówić zgromadza Polmy swoich dróg,
I obiecnie nie rozgrzeli, nagrody porządzi,
Prawi, bloga i grozi i skarze i łaje,
I panowy rzuca od Brandeburczyka,
Wszystko to bezbrzeżne, wszystko ich cień zamka,
Nikną przed Polską krainą, nieśmiertelne Polmy,
I wchodzą się ramienia auta wielkie domy,
I len, co niekdyś dawno przechadził Baltany.
Ingiwy, w Krakowie ich inni dawna obłażany.—
Bóg zazdrościł nad Polską, ojcowskie skrzydła,
Jeszcze się znacznie zmniejszyła zazdrościła przebrzydła,
Jeszcze na Polskie Polskie za klęski zdradzieczy,
Bierze się do angia i intaby i szczęścia.—
Wszystko co ciuć wolność mamy i kobiecia
Nie na pleć, ni na siły, ojczyzna nie pyta,
Chwyta angia w nie stanie, na wroga wiedzą,
I odwagą swą walczą, odwagą w bitwie.—

Jmo

Jmną raz niecyfrzaiąc odwadze mi siłę,
Spieszy na jamac śmiertelności, napełniać mogiłę
Wężę, kłaść zmaż stanąć do Cyprysy Ebronie,
Zwawszy mnie ciężkiem nieszczęściu uniknąć skronie. —
Kiedyby kiedy pomyślał, aby stanąć tyle
Tyle nadziei było z Cyprysa na mogile?
Rozmiał Cyprysem nadzieni Polskie kazy chodzić,
Stary, choć ich dni w krótce miał się przerwać młody
Prózno rzec do mnie nieznosiło z pociechą;
Zdało się, że ich gaj odbijał to echo. —
Wolny, Polak, nie się z niemca obrzydzały,
Już przyszłości tymany przerażające zdrady,
Racimin (1) armaty ostatnią krwią barwę zmyślenia,
Dał dowód niekłamanej Polaki z męstwa,
Już drugą tłumaczonego przerwał tyrana,
Kiedy mnie to, że ostatnie, może być Pana,
Pomięszkała ten postrach okropna nadzieja,
Że nieprzyjaciel zbyt swoje odkarne władzicia. —
Uśmiechała się przyszłość pod wdzięcznym obrazem,
Jak Polak, widział wolność i święty stan razem,
Dzwon kiedy się zgadzieniał, wieża Cyklu zmartwychwstanie,
Runął ten gmach tyranii, jednością Ojczyzna. —

(1) Racimin nazwano za Szymalaw Wielko-Polskiej ostatniej
zawziny. —

Polsko! źródło zdrowia niegdyś wielkich mężów
Dziś tylko zdarzeń ciągłych widowisk nęcisz
Klęsk strasznych, wstydu nabiłeś na dziś ukochanej
Polaków swych krwią hańbę hańbą kazanej,
Chwili szczęścia, - gorzkiemi łzami cierpiącego ludu,
Nie widzisz co idzie Polsce i co Polaka cnotą:
Przysięgacz na hańbę i na swą zgubę,
Być stałemu zdradzie braci i sprzedaż ojczyzny.
Polsko! której świat cały zarodzaniu podległ
Nie wstydzisz się już wielkich swych synów spadkiem!
Wynadto cię zdradzić, tyran opanował
Gwałtem niegdyś cię Katarzyna okrzyczał.
Pamięć na twoją praciągłą, barbarzyńską farsę
Kiedy hołd niewolniczy miał Polakom w dani,
Polakom co niejednie na dawne urazy,
Darzyć się hojnemi łaski tyle razy:
Pamięć się kto sprzeciwia się obrazie,
Że często do dawnego skłonność ludzi prowadzi;
Już czas z Władysława wielkie krolestwo ukazuje,
Czas z krzywdzących swych się siedzieć bogactwa pamiętać,
Czas zapomnieć krwawe wzajemnie zawiści,
Błędy wiedzieć o sobie na swym lichym zakładzie!
Gdy na Polskich krzaków litacz nad swym stanem
Nie pomoże ci z pomocą stać się wielkim panem.

Lud

Lub ty car Krześciańskim mnieniu się Czasem
Przedsiębrać że to nadzięrnasz składać ołtarzem?
O Panie! gdyby Ludzia nie zabraniał Hanam
Nie byłby Polak nigdy ubiegł tym tyranom.
Lecz na cię nam ten szczęsny przeznaczenia dzień,
Gdzie się nieudzięczności skończy wreszcie dzień.
Ciniły przyjaciele Nadremny mieszkańce
W którym Polak tak często postawiył za granice,
Widząc ich Polski zgubę z tęsknym dzięś łokciem,
Zabliźnia tylko zagłady ołtarzem!....
Ołtarz nadzięrnasz za tyle Polskich męczeń życie
Do krwi co po ustach nie miał gdzie otrzeć obłocie!
Gdzie ani przy mogile nad trupa ołtarze?
Francyo. Panny że ten Bóg co nieudzięcznych karze.
Słuć zarzo-panowie- ten ziemię przykrywa,
Sama swym smutnym ciężkiem milczeć przezywa.
O przyjaciele nasy! tyś wiarzo bo jest wolny,
Czemuż od tego szczęścia drzwi nie jestem rodzony!
Do nasy się przeszłości drzwiach wszyscy nasy,
Ale cierpią, nie całą wolności swobody.-
Nie znasz wprawdzie światła ich ten pokój jasny,
Lecz tyś rym jest od światła ich jasnego wolny,
Jak przyjaźni za ciała, tam zdrada nie tyrana,
Jak miłości tam miłość obłamił i nadzięrnasz przemiana.

Polska

Polaku! skoro mię wyprzesz śmiertelnego Lucrezia,
Ty zasiędź nad mym grobem i służ mi za bardzo,
Twoy głos wdzięczny skradnie Ludu słuchaczów do mey Dyskrecyi,
Żadny z grobów milczeniem, gdy ciche wszystkie wieczory
Gdy wszelki tyranów rabiży szczęścia chwile,
Powiedz mi, a wyrzekniey wtedy będę w mogile.

Ziemskie cierpienia są twarde okowy.
Często sama śmierć je przeszy!
Radość zaś ziemska jest cieniec różany,
Który lada wiatr rozpraszy!

(Salis)

Po K.B.Dz.

Burza.

Gromi niebo, burzy się morze,
~~Niebo gęste, wre, kipi morze;~~
~~Biały~~ Szybki okręt wały porze,
Stoi młodzieniec na jego pokładzie,
Strumień też z oczu mu płynie;
Biega dziewczyna po brzegu w niełasce,
„Ach okręt! okręt zaginie!"
I drżąca, stroskana,
~~Pada na kolana. Ta ani rusz.~~
~~Obie ręce do nieba wyciągnęła~~
~~Do nieba wyciągnęła~~
~~Ze łzami~~
„O wielki, ~~wszechmocny~~ dobry, miłosierny Boże!
„Którego wszystko posłuszne skinieniu;
„Rozpędź chmury, ugłaszcz morze,
„Wyrwij ten okręt zniszczeniu.
„~~Lub~~ Ona nim z podróży wraca mój luby;
„Tak bliski brzegu, tak ~~mocno~~ bliski zguby!
„Ratuj go, ratuj, niday mu zginąć,
„Pozwól do brzegu szczęśliwie dążyć,
„Lub gdy przeciwne wyroki twoje
„Niech w jednej chwili ginieniem obie!"

A w tém, okropna, ponura
Cisza na morzu nastała;
Jakby stworzona natura
Na chwilę wypocząć chciała.

Czarne chmury z wolna krążą,
Wściekłe morze gniew swój śmierzy,
Dziewcze okiem przestrzeń mierzy;
„Ach! morze do brzegu zdąża.“

Wtem, wicher zawył, chmury się starły,
Ognie ich łoże rozdarły.
Jak krew rozlewnienia łona
Z płomienistego łona
Chmura grom ciska;
Już tylko
Z grzmotem piorun wypada —
Wstrząsta się ziemi posada! —

O nieszczęśliwa! Biedne dziewcze, „rozpadas“
Bez wątpienia upadłas;
W twoje to serce grom mierzył,
W okręt uderzył.
Już w płomieniach spłonął,
Już w morzu zatonął. —
Domną trwogą wskroś przejęta
Jakby wiecznym snem uśpiona,
Dziewczę nieszczęśliwa,
Martwa, jak nieżywa.
Ach! niechaj razów na wieki
Sen twoje łzawe powieki;
Jeśli twój luby nieżyje,
Niech i twe serce nie bije,
Bo przeżyć chwila przedmiot kochany
Nieznośniejszy dla serca znany!

Lecz nie! oddycha, oddycha głęboko,
Niebieskie oczy otwiera,
Podnosi głowę, a omdlałe oko
Smutno na morze spoziera.
Patrzy, nie widzi okrętu,
Znikną! wśród burzy odmętu.

W tém słyszy lekkie westchnienie,
Dreszcz wszystkie członki przebiegła,
Zwraca tęskliwe spojrzenie,
Ach! kogoż, kogoż spostrzegła?

~~Ten mnich to wzięty z zaczarowania,~~
~~Ten obłąkany, co wyrzekł się świata.~~
~~Kraina cudów nie dla niego~~
~~Dla tych, co wiedzą, co to miłość.~~
To on, to ięy ulubiony,
To on, ięy drogi, kochany!
~~Ten, co ich~~ wzgardzony,
~~Ten, co~~ kochance oddany!

„O wielki, łaskawy Boże!
Dobroć twoja nieskończona!“
Tak wola uszczęśliwiona,
Już więcéy wyrzec niemoże.

Z drżącym sercem, ze łkaniem,
Twarz jego łzami zrosiła,
I jednym pocałowaniem
Życia lubemu wróciła.

Sylvanus Dunyan Seymour wild:
If will, du sollst, du must mich lieben.
Eleanor Dunyan Seymour mild:
If lieb dich, lieb mich!—

Czarne oko surowym grozi nam rozkazem,
Ja tak chcę, ja tak każę, kochajcie się we mnie.
Siebirskie oko nieba czystego obrazem
Kochaj mię — mówi cicho — kochaj mnie
wzajemnie.

Po K.B.D.Z.

Wesele Polowe dwoch Oycow 109

By nie chcieć nowey modnie
Modne Pan areszt wymawiać
Slub będą brali w Oyrodnie
Gdy Altanie na nim fawrie —

Niechay nie tańce wesele
Sromnie zwyczaie stare
Slub Cnie mierną uniesie w Horciele
Gdy Altana gnysiadz Wiarą —

Torty Frykasy Pastety
Z Cukru robione Bukiety
Wychaią będą Państwa Młodzi

Podług Dawnego zwyczaiu
Jasno będzie idąc u Sarmaty
Kiedy starego Tokaiu —
Będą nie nad Sanne Winnicy

W Furmanke będzie Pan Młody
Panna Młoda zaś w negliżu
Trzymaią się ostatniey mody
Jak teraz modnie w państwie

W Kontuszu będzie Pan młody
A w robronie Panna Młoda
Tomito wyduiate gody
Tomito uczciwa Młoda

pismo Ewy. Dziewanowskiej?

Jeszcze Polska nie zginęła Kiedy my żyjemy
Za przykładem wielkich ludów wnet się wybijemy
Wybijemy do wolności Polakowi luby
Czyż Bóg nam zbawca waleczności, mamy dość rany chluby.

Jeszcze Polska nie zginęła Kiedy my żyjemy
A w potrzebie i Drugiego Waszim bratem mianujemy
Od jego stron Polak prawy zachęta pobiegnie
Lub doda Bydgoszcz Kalisz, lub Hanuszy Pologne

Jeszcze Biały Orzeł żyje choć go krany chłopie
Niech On tylko większy będzie, a wnet się odrobie,
A patencrar niech nam rzony gotuje w Cichorzi
Pomorzi On się za ragony wypartych nam Włosi.

Jeszcze Polska dość ma tyrów na Rusi i Litwie
Staną Oni zbrojną ręką w Ojczystej Gonitwie
A jeżeli nam los boiu przyszłych dwa Szale
Ujmą Wrogi z wspokoiu myślemy o chwale.

Jeszcze Polska nie zginęła i dotąd nie zginie
Aż wytoczą te krew wrogi co tych rytałów pijemy;
Póki jeszcze kropla mata w naszych rytałach pijemy
Póty Polska będzie żwała, żnie ięy nie zginie —

Nuty nuty mazurek Dąbrowskiego

Dziewczęta

Pokój
~~Pokój~~ mego serca ~~nad~~ ten najprzód otrzyje.
To niewiele mówi, chociaż wiele czuje.
Bo miłości prawdziwa jest zawsze niewiasta,
Kto wiele przysięga pewnie kocha mało—

Druha I-ego

Chmurki się zbijają, na deszczyk się młodzi
Zwodniki kwakowiska dziwce się nie godzi,
Gdy zimna, tańcujesz, patrzaj na mnie zawsze
Nie strzelaj oczkami, to w lewo to w prawo—

Druha II-ci

Już miesiąc się schował i gwiazdeczki gasną
Spojrzyj Kasiu na mnie a będzie mi jasno;
Bo Twe czyste oczka jak słońce jaśnieją
Kiedy niem zabłyśniesz dusza mi się śmieje—

Wszyscy

Nad przepaścią stała, lecz jej niewidziała,
Bo na drugiej stronie chłopaka ujrzała,
Chłopaka ujrzała, doniego mówiła,
Buta spuszczała, pewnie go lubiła—

—

Czyj że to u płota koniczek zmęczony?
Jeźdźi na nim młodzian do swej ukochanej
Gdy się zmią rozstają, wyglądacy na niego.
Zapłacze i westchnie... ja niewiem dla czego—

Druha I

Strofa I-ma

Skąd wiejesz wietrzyku? czy byłeś w gaiku?
Tam mię luba czeka, gdy czystym strumyku-
Czeka niecierpliwie, i wiązankę jesienną
Pewna że ją jadę, a to liści nieznaczną —

Strofa II-ga

Dwoncież dwonki dwonią, i maj gdy jaśnieje
Bo mię czeka luba na kamiennym moście
Gdy mię ujrzy zdala, rączką mię przywita
I czułym uściskiem o wierności zapyta —

Wstęp

Cichym wiatr cichym, wśród uroczysk i cieni
Wstępcy Krakowiacy Pannom swoim wierni,
Czyje serce zdolne prędkiej acz zmiany
Niewart ani kochać, ani być kochany —

Lubej i Ojczyzny miłości namiętna
Za prawych Polaków z urodzenia zacięta,
Zbir w wrogóm stroży, i kochankę studzi,
Niech będzie wzgardzonym od nieba i ludzi

Ptacrosz Ptaszku, ptacrosz, wciąsnym samo
trasku.
nucisz pieśń ratoby po rodzinnym lasku.
Lecz nie trać nadziei, ptasznik się odwinie
Ty znowu zanucisz w wolności krainie.

Ciężkie nasze jarzmo, ar się dusza wzdryga
Nieszczęśliwy Polak cierpliwie go dźwiga.
I niech tylko będzie chwała ojców wierny
Przyjdzie pewnie chwila, bo Bóg miłosierny.

Murzyki wpada w Marzenia

Wiersz

Hej! ja marzę rodowity.
Ja marzę prawdziwy.
Wierny, pilny, pracowity.
Szczery i poczciwy —
Za Ojczyzny byt i chwałę
Który ptacze życie,
Dałbym wtasnąś krwią krate
Dałbym chętnie życie —

Hiszpan

Po K.B.Dz.

Czego pytacie moja luba?
Niepytam, proszę Ciebie:
Jestże wróci dawna chluba
Jestże Pan Bóg w niebie –

Wróci pewnie ja ci rzekę
Jakiś mam przeczucie
W kwiecie w jaskółki rabacie
W marcowiedlnej nucie. –

Choć niemamy naczelnika
Choć nas gniotą ciężkie
Trzeba stali do krzemyka
A wnet isdba grzmie –

Cyzmy w piersiach ogień święty
Czas dochowamy
W którym porwa wróg zawzięty
Jak nasz Kraj kochamy.

Bibl. Jag.

pisownia Eug. do edycji

112

Na wschód patrząc mym zwyczajem
Brzeg ptaszy to pachole
Oko ptacze za swym krajem
A tym krajem sieć pszczoła.

Na wschód patrząc mym zwyczajem
Brzeg ptaszy tych ludzi
Oni ptacy za swym krajem
Bo nieszczęśni są za granicą

Na wschód patrząc mym zwyczajem
Brzeg ptaszy ta dziewczyna
Oko ptacze za swym krajem
A tym krajem Ukraina.

A w tym kraju jest wioska słowna
A w tej wiosce miły domek
I kochanka ulubiona
Co ja ptaszę tylko ziomek.

Na wschód
Faktycznie to on ptaszę stały
Ach on ptaszę za swym krajem
A tym krajem są karpaty.

Czy ne sidzy Hobo mene
Skazut tudy lubyse mene
A ia rodu ne Hakoho
Polubyty tada Koho.—

Koly lubyse lubzi dusie
A ne lubyse ne zantuyie
Ale zadaway derew Duby
Ale budesz ty, bude Dudy.

Koly wotoze, wobosynku
Hareszoiu maiesz zinku
Hareszoiu zinku maiesz
Czem kulaty napuskaiesz
Piydu tobi dni oraty
Pozwol meni polubyty
Piyde tobi dni kosyty
Pozwol meni polubyty.

Pieśń z Wołynia

Na wschód patrzę swym rozpaczem
Tego Lata po Łanach tęsknię
Ach! ia ptaszę za swym kraiem
A tym Krajem iest Wołynie

A w tem Kraju iest włość Skromna
A w tey włości mity Domek
I Mochanka ta mi znana
Że ią ptaszę tęskny Ciągnie

Miałem Konie miałem pługi
Wszystko dla Ozoryny
Wszystko dla Krolia sługi
I postradałem i Zasmuciłt.

Dziś gdy las zmiennej Kolei
Każe nam zamnieć z tęsknieniem
Obym nie stracił nadziei
Obym nie rostał tułaczem.

z popiersia Ewy Dzierzbickiej

Polonez Kościuszki

Patrz Kościuszko na nas z nieba
Jak w krwi Wrogów, będziem brodzić
Twego miecza nam potrzeba
By Ojczyznę oswobodzić —

Wolność droga w białey Szacie
Złotem Krzyżem w górę leci
Na jey czele patrzy Grajce
Jak Swobody Gwiazda świeci.

Oto iest wolności spiew spiew spiew
My za nią mieczem krew krew krew

Kto powiedział że Moskale
Są to Bracia nas Lechitów
Temu pierwszy w Leb wypale
Imię Kościuszkin Karmelitów!

Oto iest wolności Spiew Spiew Spiew
My za nią mieczem krew krew krew

Kto nie umie w Gminnym bycie
Nasrych Kajdan Praw nie wagi;
Jako zdrayca wydrę życie
Na zniszczonych gmerach Progi

Oto iest wolności spiew spiew spiew
My za nią mieczem krew krew krew.

Tylko razem tylko z zgodzie
A powstańcow będzie wrocie
Bo Dyktator my Narodzie
Cały Naród z Dyktatorem
ato iest woluśći Spiew Spiew Spiew
My razą przelejem Krew Krew Krew.

Pieśń Litwinka

Nie dasć Brania wdomu siedzieć
Nie nie stoyć, nic nie wiedzieć
Zaspiewayny porzegnayny
Jagiellonow Grod, (Pis)

Idziny Brania Krakowem Swiatym
Zabrać Pogoń z Orłem białym
A pod niemi z naszey Ziemi
Pierzchnie podły Wróg — Pis

Już im Wista nie hołduie
Już im Niemen grób gotuie
Resta z gidzie w bystrey Dwinie
Gdzie brzmi Litwy Spiew. Pis &c.

Ara Klyski nam radzie
Przypomnieny im Ośmiane
Siedmych Matek drabiny z Drzatek
Przelewaną Krew. Pis

Ku nam Dąży nasz Uniiński
Sławny Rycerz nasz Dębiński
Z tęgo dłoni Dzielney broni
Dorna Klyski Stroży — Wiś

Wiwat wiwat nasz Hodz nowy
Nasz Dębiński piorun Orły
Z tęgo dłoni Dzielney broni
Dorna Klyski wtóg — Wiś

Jożny Giedymina Plemie
Oswobodzić Polskę Ziemie
Wzić Ruskiego poganina
Po dziś z nami Wóg. Wiś

Niechay gmuszcik wino spija
Lubry ziada, brzuchi z bica
Jemu wrgarda, nam stal twarda
I marsowy znóy — Wiś

Legnana Cię Litwinko nuta
Dla nię Wienice lub Mogita
Niech nię sameż gdy nię wróci
Narzeczony twóy — Wiś

pisma Ewy Dziewanowskiej

Cholera

z papierów Ewy. Dzied.

Gwałtu! Gwałtu! Bijcie w dzwony
Stawcie straże, sypcie wały,
Daley chłopy na przegony
I starym mtwy, zarzućcie maty—
Śmierć okropna, śmierć straszliwa
Wszystkim wszędzie się zaziera
Jak komety wschodnia grzywa
Zniszczeniem grozi Cholera
Złemi wszystkich opętany
Przelatuje wsie i miasta
Wszędzie lekarzy i kapłany—
Tam się skupi, tamtędy wzrasta
Cały stos nieboszczyzny razu
Prawdy pożar nie przybiera,
Młotkiem drzwi na głos rozkazu
Krzyczy ach gwałtu Cholera!

Czegoż nierozważno drżycie,
A krzyk wbiedzie co wam nadeje,
Czyliż żadne warte życie,
Gdy ie człowiek wyżarnie stracie—
Głupi kto się słowa lęka
Głupszy kto z trwogi umiera
Nad dotknęła Boża ręka
Gorszém złém niżli Cholera
Cholera, alboż w Warszawie
Wielona tey klęski siła
W tmiy północney postawie
Lat pięćnaście nie broiła.
Już nie broi już swobodny
Polak więzy swoie zciera
Ludu! stań się braci godny
Car gorszy wrogi niż Cholera

Cholera! Oniech ta plaga
Wybije naszych potwor
Niech, gdy zgubny morzą wzmaga
Że tu jedną minie głowę
Zawsze samowładztwa jędza
Okropniejszy wpływ wywiera
Tyranitych nieoszczędza
Co oszczędziła Cholera —

Cholera! zważmy ziomkowie
Z jakiej przybyła krainy
Klęska co zniewolą w zmowie
Na polskie nastaje syny
Niesłuszney wojny zewschodem
Plon wniesi godny dziś Carzbiera
Słuszczą wyniszczoną głodem
Da Bóg dobije Cholera —

Nos Alentours

Nos Alentours

Oh mère
ne me jouez point
un tour

Sen

Ponura puszcza -
W puszczy mogiła -
Na mogile kamień leży -
Na kamieniu zbroi kita
I krwi ślad i tajemnicy -
I koło, jak piołunowych duchów
Najętych rotmistrzy tłuszcza -
Z najętych dłoni
Krwią zlanej broni
Niepojrzany las się jeży. -

. . . . . .

Niedaleko na stronie leży czterech mężów.
Ani pyszny orężów
Ni zbroi, ni szyszaków;
Sen choć bez życia znaków
Dłoń ich więzami ~~okrył wróg leż~~
Okrył wróg lękliwy. -
Nagle .. o dziwy!
Jeden się zrywa
Żuri zardzewiałe ogniwa
I wstaje żywy -

Nadmyprodrona natchniety sita
Jur gmed mogita
Walery z podtymi grobowca stoorami -
Crgsii ich wyciqria - silnem ramieniem
Dwiriga gtaru jidnq stronq,
I podniost - komuir gmynosi obronq?
Kogo z tamtad wydobywa?..
- - - - - - - - - - - - - - -

Patrcie: stonecznym promieniem
Jakby na pót odrodrona,
Jak aniot pigkna Kobieta
Wyciqga rqkq i zbawcy dig chwyta -
W twany godto: niesmiertelna,
Ze smiertnej biatosci tona
Krwi wstqga cytywa -
"O! dzieki, zawota, tobie!
Dzieki pierworodne dziecie.
Leer gdzier resita moich dzieci?
Niech mi druga ujma rqkq -
Gdzie jest tyr moj drugi, trzeci
I cwarty?.. czyz wiecrna mgtkq

Skazanam znosić w tym grobie?
Gdyby pomyśli, gdyby chcieli
Wróciliby matce życie!
Czy już o mnie zapomnieli?..." —

. . . . . .

Już ten obraz znany? —
— Kto myśleł i czuł umie
Sen mój zrozumie
I drugiemu wytłómaczy —
— Kto owa matka? Kto ów sępowie? —
— Daremno pytań, nikt nie odpowiada —
Wyraźnie tylko ten głos słyszę w duszy:
"Biada!!..
Wieczne przekleństwo, hańba i zatrata
Wyrodnego syna głowie!
Którego matki wołanie nie wzruszy.
Co ją z tamtego nie wykupi świata
Choćby ostatnim krwi swojej strumieniem,
Choćby ostatniem życia swego tchnieniem!" —

z papierów Emy Dziekońskiej